Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

ISTOTNIE ORGANIZACJA WYZYSKU I HEGEMONII, JAKĄ ŻYDZI PRZED WIEKAMI, STWORZYLI, ZA NASZYCH CZASÓW DOSZŁA JUŻ DO WIELKICH REZULTATÓW". (Dühring).

Nr. 393 A | Warszawa, niedziela 12 grudnia 1937 r. | Rok XII

Włochy wystąpiły z Ligi Narodów

Czy decyzja Mussoliniego osłabi oś Berlin — Rzym?

TOKIO, 11. 12. W sobotę o g. 17-tej według czasu miejscowego radca ambasady włoskiej baron Michele Scammacca oświadczył w japońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych z polecenia swego rządu, że Włochy formalnie zawiadomiły Sekretariat Generalny Ligi Narodów o wystąpieniu z Ligi.

PARYŻ, 11. 12. Wiadomość o decyzji Mussoliniego wystąpienia Włoch z Ligi Narodów przyjęto w Londynie i Paryżu ze spokojem. Koła polityczne zwracają przy tym uwagę, że zgodnie ze statutem Italia pozostaje jeszcze przez dwa lata w Lidze, dodając, że współpraca Włoch z innymi państwami na tym terenie w ostatnim czasie była ograniczona.

W Paryżu utrzymuje się przekonanie, że postanowienie włoskie zapadło po zasięgnięciu opinii niemieckich kół politycznych. Natomiast dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent berliński „Daily Telegraph" twierdzi w depeszy z Berlina, że Mussolini powziął decyzję wycofania się z Ligi Narodów bez uprzedniego naradzania się z Hitlerem. Niemcy wolałyby, zdaniem korespondenta, aby Włochy pozostawały w Lidze w obecnej bezczynnej roli, bo ułatwiłoby to ewentualnie powrót Niemiec do Genewy. Dziennik wyraża przypuszczenie, że krok ten spowodowany był wizytą lorda Halifaxa i ostatnimi rozmowami francusko-angielskimi.

Zwycięstwo młodzieży narodowej

Ghetto na politechnice lwowskiej

Ghetto ławkowe zostało oficjalnie wprowadzone na lwowskiej Politechnice. W czwartek odbył się wiec młodzieży narodowej, na którym po zaznajomieniu się z oświadczeniem rektora Joszta, że pod przymusem nie poweźmie żadnej decyzji, postanowiono pozostać w gmachu Politechniki dopóty, dopóki senat wzgl. rektor nie wyda odpowiednich zarządzeń. Nad bramą wejściową zawieszono flagę o barwach państwowych, a po bokach dwie zielone chorągwie z wymalowanymi białą farbą mieczami Chrobrego.

Wywieszono też transparent z napisem: „Żądamy ghetta dla żydów".

Wieczorem odbył się drugi wiec, na którym postanowiono kontynuować blokadę. Blokada nie trwała długo, gdyż senat, który zebrał się w międzyczasie, poinformował o godz. 9 wiecz. przedstawicieli młodzieży narodowej, że na Politechnice zostało oficjalnie wprowadzone ghetto. Studenci urządzili na dziedzińcu długotrwałą owację rektorowi, po czym uformował się olbrzymi pochód, który ruszył ulicami miasta, wznosząc okrzyki: „Juz jest ghetto".

Młodzież niosła koce, kołdry i poduszki. Przed domem akademickim pochód rozwiązał się. Prócz studentów Politechniki brała udział w tym pochodzie również młodzież narodowa innych uczelni lwowskich.

Wieczorna prasa żydowska przyjęła tę wiadomość z wielkim smutkiem.

Bomba gazowa w magistracie

Zajścia w Nowym Mieście

W Nowym Mieście Lubawskim doszło do zajść z bezrobotnymi, przy czym powodem był zatarg na tle zatrudnienia i płacy w czasie wykonywania doraźnych prac. Zarząd miejski w myśl zarządzeń Funduszu Pracy wypłaca pracownikom po 1.50 zł. dziennie z tym, że każdy bezrobotny pracuje 1 dzień w tygodniu. Bezrobotni domagali się 5 zł. wynagrodzenia. Żądaniu temu odmówił zarząd miejski, wobec czego bezrobotni wysłali delegację do urzędu wojewódzkiego. Kiedy delegacja udawała się do Torunia, w biurach zarządu miejskiego Nowego Miasta Lub. zgromadzili się bezrobotni. W godzinach wieczornych pod wpływem agitacji prowodyrów bezrobotni przyjęli groźną postawę wobec burmistrza i komisarza policji, którzy wezwali ich do opuszczenia gmachu magistratu, a nawet okupowali salę rady miejskiej. Dopiero bomba gazowa, rzucona do tej sali, wywarła odpowiedni skutek i bezrobotni opuścili gmach magistratu, atakując pluton policji, któremu jednakże udało się manifestantów rozproszyć.

Coraz liczniej płyną ofiary

na gwiazdkę dla bezrobotnych narodowców

Czytelniczka nasza p. M. S. złożyła 100 zł. — dla uczczenia pamięci ś. p. Haliny na święta dla dzieci bezrobotnych narodowców.

P. K. — 10 zł. na gwiazdkę dla narodowców.

Stała czytelniczka — paczka na święta.

Staresolski — 2 paczki.

Firma La Rocha — 50 zł. do dyspozycji wydziału ofiar ABC.

R. S. — 5 zł. na bezrobotnych narodowców.

Firma „Polska Żarówka Osram" — 25 zł. na biednych do dyspozycji redakcji.

L. E. K. — 10 zł. na bezrobotnych narodowców.

Dalsze ofiary prosimy składać osobiście lub przesyłać pocztą do kantoru „ABC" w Warszawie al. Jerozolimskie 3-a.

Pół miliona koron

zapłacą właściciele s/s Jaron

TALLIN, 11. 12. Sąd drugiej instancji uwzględnił powództwo cywilne właściciela ładunku statku „Jaron - Vienna" przeciwko właścicielom statku. Powództwo cywilne wynosiło 566.884 koron estońskich i było umotywowane tym, że właściciel ładunku poniósł stratę, ponieważ statek zawinął do portu estońskiego zamiast płynąć wprost do portu przeznaczenia.

Konferencja gospodarcza w Wilnie

przy udziale w.-premiera i 4 ministrów

WILNO, 11.12. W sobotę rozpoczęła się w Wilnie konferencja gospodarcza ziem północno - wschodnich, w której biorą udział wicepremier inż. Kwiatkowski, ministrowie Poniatowski, Roman, Ulrych i Kościałkowski oraz marszałek Senatu, Aleksander Prystor.

Program pobytu przedstawicieli rządu w Wilnie obejmuje konferencje ze sferami gospodarczymi, na której omówione zostaną aktualne problemy ekonomiczne Wileńszczyzny, następnie zwiedzanie lniarskiej stacji doświadczalnej oraz Zakładów przemysłu lniarskiego i konopnego w Nowej Wilejce.

Niespodziewany opór

walki z partyzantami w murach Nankinu

TOKIO, 11. 12. Nad ranem do stolicy nadeszła wiadomość o zdobyciu Nankinu. Wszystkie pisma wydały dodatki nadzwyczajne, które zostały rozchwytane przez zgromadzoną na ulicach publiczność.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych ze stolicy Chin, okazuje się, że wojska japońskie napotkały w ostatniej chwili na niespodziewany opór garnizonu chińskiego. Około północy oddział chiński dokonał śmiałego wypadu przez „bramę Sławy" na południu Nankinu. Japończycy zdołali jednak po kilkugodzinnej walce odeprzeć ten atak.

Pomimo niejasnego i fragmentarycznego charakteru wiadomości nadchodzących ze stolicy Chin, można stwierdzić, **że wojska japońskie zajęły miasto i w murach stolicy toczą walkę z partyzanckimi oddziałami chińskimi, które bronią się zaciekle.** Dowództwo wojsk japońskich przewiduje oczyszczenie miasta z partyzanckich oddziałów chińskich w niedzielę około południa.

Marsz. Czang - Kai - Szek przeniósł swą kwaterę główną do stolicy prowincji Kiang - Si - Nan-Czang. W prowincji Hunan ma być zbudowana pierwsza linia obronna dla obrony czterech prowincji południowych.

„Karnawał Dziecięcy"

„ABC" przygotowuje dla dzieci wiele miłych niespodzianek

W dniu 3 stycznia 1938 r. redakcja ABC urządza dla dzieci czytelników ABC „Karnawał Dziecięcy". Będzie to pewnego rodzaju zabawa sylwestrowa dla dzieci.

Będzie ona wesołą i wspaniałą. Dzieci śmiać i radować się będą, albowiem ABC przygotowuje wiele miłych niespodzianek.

W zabawie tej będą mogły wziąć udział wszystkie dzieci czytelników ABC, które będą starannie wycinać, i składać zamieszczone w ABC w ciągu grudnia b. r. kupony bezpłatnego wstępu. Kuponów wszystkich będzie 20. Dzisiaj zamieszczamy kupon Nr. 7. A więc, dzieci! Pilnie wycinajcie i składajcie kupony, a pilność wasza nagrodzona zostanie wesołą zabawą, urozmaiconą wieloma niespodziankami.

Karnawał Dziecięcy
dla Dzieci Czytelników
ABC
Kupon wstępu Nr. 7

Lekki mróz

Wzrost zachmurzenia

Przewidywany przebieg pogody w dniu 12 b. m. W ciągu dnia w dzielnicach zachodnich zaznaczył się już wzrost zachmurzenia. Nocą na północy kraju umiarkowany, po za tym lekki mróz. Dniem w dzielnicach południowych odwilż. Wiatry z południowego zachodu. Dolne umiarkowane. Górne do 50 km/g.

Nankin

Postępy armii japońskiej na Dalekim Wschodzie odbijają się głośnym echem w Londynie, Paryżu, Berlinie, Moskwie i Waszyngtonie. Zbyt poważne interesy wchodzą w grę, aby pogłosy dalekiej wojny mogły przemijać, nie wzniecając reakcji.

Japonia już od lat dwóch uchodzi za zdecydowanego sojusznika Niemiec przeciwko Moskwie. Niedawny jeszcze sojusz angielsko - japoński właściwie nie istnieje już dzisiaj; rozprysł się w okresie zajmowania Mandżurii, gdy to Japonia uczuła się zmuszona do wystąpienia z Ligi Narodów. Od tej pory datują wzmożone zbrojenia Japonii, stanowiące bezpośrednią groźbę nie dla Chin, nie dla Rosji nawet, ale dla Stanów Zjednoczonych.

Wybuch wojny japońsko-chińskiej powitany został przez opinię publiczną obu państw anglosaskich ze spokojem. Dyktowała go nadzieja, że oto Japonia wplątuje się w wojnę, w której Chiny przy dorażnym poparciu Moskwy, potrafią nie tyle może poskromić zapędy japońskie, ile opór swój uczynić długotrwałym i wyczerpać państwo Mikada gospodarczo. Nadzieje te umacniał fakt, że początkowy atak japoński na północy na Pekin, mało zagrażał gospodarczym interesom Stanów i Wielkiej Brytanii.

Ale już zaatakowanie Szanghaj'u, tego portu, w którym koncentrowały się miliardowe interesy Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji, unaoczniło opinii publicznej tych krajów istotę japońskiej groźby. Okazało się, że Japonia postawiła sobie poprostu za cel, gospodarcze opanowanie całych Chin i odcięcie zainteresowanych mocarstw od przebogatych, chińskich rynków zbytu.

Naprzód po długiej walce Shanghaj, dzisiaj po krótkiej walce stolica Chin dzisiejszych Nankin. W Londynie, Waszyngtonie, Paryżu poczynają uważać, że to idzie za prędko, że nadzieje na długotrwałość wojny japońsko - chińskiej mogą się okazać zawodne. I Moskwa poczyna się niepokoić bardziej, niż dotąd. Jeżeli bowiem dobrze pójdzie, to Japonia może nie tylko zmusić Chiny do przystąpienia do porozumienia antykomunistycznego, ale może sama, oparta o ujarzmione Chiny, stać się jeszcze czynnym partnerem w rozgrywce niemiecko - moskiewskiej.

Największy niepokój panuje dziś w Stanach Zjednoczonych. Tam bowiem liczono już na to, że Japonia na długo przestała być groźnym konkurentem na wodach Oceanu Spokojnego i że chwilowe szkody, wyrządzone przez nią na rynkach chińskich, czas nagrodzi z nawiązką. **Już zdobycie Shanghaj'u** spowodowało ostrzegawcze wystąpienie prezydenta Roosevelt'a, który w swym orędziu, skierowanym przeciw burzycielom pokoju światowego, groził między wierszami Japonii porzuceniem neutralności. Czy zdobycie Nankinu wywoła znowu tylko mocne słowa? Ze słów gromkich Japonia nic sobie nic robi. A czyny? Czyżby groźba blokady gospodarczej, wymierzonej przeciw Japonii, której zapowiedź padała już pocichu w Waszyngtonie i Londynie, miała się urzeczywistnić?

Japonia jest nie tylko krajem, który musi koszty wojenne pokrywać dumpingowym eksportem zagranicznym, ale nadto krajem, wymagającym dowozu zamorskiego szeregu podstawowych surowców. Ten brak samowystarczalności stanowi jej piętę Achillesową. W nią więc pragną ugodzić państwa anglosaskie.

T. G.

89-ta katastrofa

angielskiego samolotu wojskowego

LONDYN, 11.12. Dziś z rana rozbił się w Weymouth brytyjski samolot bombardujący, Załoga poniosła śmierć na miejscu. Jest to 89-ta katastrofa brytyjskiego samolotu wojskowego w ciągu roku. W katastrofach tych zginęło ogółem 145 ludzi.

Zuchwałe włamanie

KATOWICE, 11. 12. W nocy dokonano w Katowicach zuchwałego włamania do mieszkania kupca Józefa Spandorfa przy ul. Gliwickiej. Gdy cała rodzina pogrążona była w głębokim śnie, włamywacze splądrowali gabinet właściciela mieszkania zabierając cenną biżuterię wartości blisko 10.000 złotych. Spandorf był ubezpieczony od kradzieży.

Trojaczki

ŁÓDŹ, 11. 12. W szpitalu powiatowym w Kutnie, mieszkanka tego miasta Stefania Woźniak, urodziła w ubiegłym tygodniu trojaczki, płci żeńskiej.

P. Woźniak licząca obecnie 27 lat, urodziła dotychczas dziewięcioro dzieci, które cieszą się dobrym zdrowiem. Trojaczki otrzymały na chrzcie imiona: Władysława Teresa, Helena Anna i Janina Maria.

GRUDZIEŃ 12 NIEDZIELA	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
	7—34	15—24
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	11—35	—
	Dł. dnia	Ubyło
	7—50	8—56

Dziś św. Aleksandra
Jutro św. Łucji

Zgon redaktora Edmunda Bigońskiego

Zmarł w Bydgoszczy w wieku lat 46 jeden z najwybitniejszych dziennikarzy Pomorza ś. p. Edmund Bigoński — redaktor „Dziennika Bydgoskiego" b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej w latach 1919—1920.



Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „Persil" w Bydgoszczy

Kronika prowincjonalna

BRZEŚĆ

TRAGEDIA ROBOTNICY

Zańke Eudekia, zamieszkała w Brześciu przy ulicy Szpanowieckiej 27, będąca zatrudnioną na Poligonie w firmie Cedreńskiego, jako pomocnica murarska przy podawaniu wapna, spadła z rusztowania z I-go piętra na cementową posadzkę doznając złamania obu rąk i potłuczenia miednicy i w stanie beznadziejnym została odstawiona do szpitala.

SAMOCHÓD W ROWIE

26-letni Michał Szczęsny, szofer, zamieszkały w Kosowie, prowadząc samochód do Kosowa, wjechał do rowu, skutkiem czego samochód został doszczętnie rozbity, a szofer doznał poważnych uszkodzeń cielesnych.

WŁAMANIE

Nieznani sprawcy włamali się do magazynu z meblami Karelicz Szlomy, przy ulicy Jagiellońskiej 34 w Brześciu n. B. skąd skradli 2 łóżka żelazne.

GROŹNY POŻAR

We wsi Horodniany, powiatu Prużańskiego wybuchł pożar, który następnie wskutek silnego wiatru, przerzucił się na sąsiednie zabudowania, tak, że doszczętnie spłonęło 12 gospodarstw wartości ogółem około 80.000 zł. Jak ustalono pożar, powstał skutkiem podpalenia. Podczas akcji ratunkowej 8 osób odniosło ciężkie poparzenia.

BYDGOSZCZ

WYZYSK

W Bydgoszczy istnieje wielka fabryka czekolady i cukrów „Lukullus" której właścicielem jest niemiec Franc Lehmann. W fabryce tej pracownicom płaci się niezwykle niskie ceny tak, że zabierają one po 6 — 7 złotych tygodniowo. Miejscowe związki zawodowe przystępują do zorganizowania wyzyskiwanych pracowników i w celu zmuszenia Lehmanna do płacenia taryfowych wynagrodzeń zamierzają ogłosić bojkot wyrobów „Lukullusa". (a).

BYDGOSZCZ BEZ ŻYDÓW"

A P. P. S.

Bydgoski O. K. R. P. P. S. wydał odezwę w której nawiązując do odezwy komitetu obywatelskiego wzywa społeczeństwo do „walki z antysemityzmem". (a).

OGŁOSZENIA DROBNE

MEBLE

A. Meble najsuchszego drzewa, solidnej roboty. Komplety, różne sztuki pojedyncze, wyjątkowo tanio. Proszę sprawdzić. Wytwórnia chrześcijańska. Grzybowska 38 — 13.

A. TAPCZANY higieniczne tapicerskie, Otomany, Kozetki, Fotele-Łóżka, Kanapy-Łóżka. Dogodne warunki. Firma chrześcijańska. Robota gwarantowana. Chłodna 64.

MEBLE: Sypialnie, stołowe pojedyncze kredensy. Wyrób własny poleca ŁUCKA 8 m. 4.

MEBLE na gwiazdkę można nabyć w nowootwartej firmie Wyczółkowski Nowy - Świat 45 Warsztat Leszno 101

MEble stylowe i nowoczesne piękne jadalnie. Styl Chippendelle oraz gabinety, sztuki pojedyncze poleca Wytwórnia Batorowicza, Chmielna 38.

FOTELE Klubowe, tapczany duży wybór na składzie Trębacka 5 tel. 3.12-9 w podwórzu Mużalski i Cieselski

MEBLE NALEży kupować solidne. St. Radelicki, Nowy Świat 30.

MEBLE Firma chrześcijańska „Ciężkowski" Nowy Świat 39 Duży wybór nowoczesnych mebli gotówka — ratami. Sztuki pojedyncze

Tapczany nowoczesne tapicerskie, higieniczne fotele, łóżka. Tanio. Poznańska 22 m. 25.

KUPNO, SPRZEDAŻ

CHOINKI od 40 gr. duży wybór hurt. Stacja „Mała Wieś" (kol. Grójecka). Leśnictwo.

Maszyny do pisania Torpedo, podróżne biurowe: arytmometry Thales: duży wybór maszyn okazyjnych Sprzedaż — Kupno — Remonty. Maczunder. Marszałkowska 83 tel 700-08

Płyty 0.30, najnowsze 1.25. Zamiana za 5 nową, przy kupnie. Patefony najtaniej. Placówka Chrześcijańska. Marszałkowska 79.

RÓŻNE

A.A. Chrześcijańska firma. Garderobę starą męską, zamieniam na pierwszorzędne bielskie materiały. Białecki; telefon 3.39-02.

A. WYTWORNIA BIELIZNY S. ULSZEWSKI Warszawa Koszykowa 48, poleca bieliznę: damską, męską, dziecinną, pościelową, piżamy, biustonosze i pasy brzuszne. Firma istnieje od 1912 r. 10 proc. rabatu dla okaziciela nin. ogłoszenia. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.

ZIOŁA lecznicze wysokie gatunki po cenach najniższych, chorym na płuca, nerwy, żołądek, ischias. Dzieciom skrofulicznym, słabym. Nowy Świat 12 m. 12.

NAUKA I WYCHOWANIE

T. Dancingowo tańczyć uczy tylko Baletmistrz Mieczkowski, Nowy - Świat 37.

INTERESY HANDLOWE

Finansistę - narodowca, który by sfinansował tygodnik podróżniczy dla młodzieży, proszę przysłać ofertę do kantoru „ABC" — Al. Jerozolimska 3a dla „Red. B. G.".

Skład materiałów budowlanych pod Warszawą poszukuje wspólnika celem spłaty żyda. Żelazna 75 m. 9.

PRACE ZAOFIAROWANE

Jak otrzymać pracę? Zwrócić się do Administracji „ABC", Warszawa. Al. Jerozolimskie 8a. Ogłoszenia o poszukiwaniu i zaofiarowaniu pracy zamieszczamy z ustępstwem 60 proc. W wypadkach uzasadnionych bezpłatnie.

PRACE POSZUKIWANE

Jakiejkolwiek pracy biurowej nawet w charakterze woźnego szuka bezrobotny. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować: ABC Al. Jerozolimskie 121.

Laborant - chemik specjalność celuloza, papiernictwo poszukuje jakiejkolwiek pracy — nawet nie w swej specjalności. Łaskawe oferty kierować do ABC Al. Jerozolim. 121.

Młoda inteligentna poszukuję posady w charakterze ekspedientki. Chętnie do księgarni. Zgłoszenia ABC. Al. Jeroz. 3a, p. 10.

Narodowiec, obarczony 4 dzieci, będący w wyjątkowo ciężkim położeniu prosi szanownych czytelników o zaofiarowanie pracy buchalterii rolnej, ekspedytora, inkasenta, czy innej. Łaskawe zgłoszenia w Redakcji ABC dla buchaltera rolnego.

Chleb dla Polaków

W Bielsku bardzo potrzebny jest polski „Dom Towarowy". Nadarza się okazja objęcia lokalu po banku w centrum wraz z 7-mio pokojowym mieszkaniem. Uświadomienie miejscowego społeczeństwa wielkie. Poparcie zapewnione, są możliwości uzyskania na miejscu kredytu.

Do pierwszej czysto polskiej, większej fabryki kożuchów baranich potrzebni wspólnicy lub wspólnik z kapitałem 100 — 150.000,— zł., ponieważ wytwórnia ta nie może podołać wszystkim zamówieniom. Fundusz Pracy ma w tej fabryce udział 60.000 zł. zwracamy uwagę na b. koniunkturalny interes.

W okolicy obfitującej w owoce potrzebna jest hurtownia owoców krajowych i przetwórnia.

Potrzebny Polak — chrześcijanin branży kolonialno - delikatesowej z gotówką od 5.000, —zł. do samodzielnego prowadzenia interesu, dobrze prosperującego.

Do istniejącej kawiarni jedynej polskiej w 17-to tysięcznym mieście woj. lubelskiego potrzebny jest cukiernik z własnym urządzeniem i około 1.500 zł. gotówki.

Informacyj udziela Związek Polski — Poznań, ul. Stalowa 5 m. 7, tel. 12-28.

Sędzia-łapownik przed sądem

W sądzie apelacyjnym w Lublinie rozpoczęła się rozprawa odwoławcza b. sędziego Sądu Okręgowego w Czortkowie i Lwowie Michała Gąsiorowskiego, oskarżonego o łapownictwo oraz Izraela Bergmana z Czortkowa, oskarżonego o pośrednictwo w łapownictwie.

W maju b. r. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał ich na karę więzienia od 3 do 7 lat i na grzywny.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: godz. 16: „Bęben", godz. 20: „Jan".

TEATR WIELKI: godz. 15: „Wieczna tęsknota". Ceny popularne. Godz. 20: „Domek trzech dziewcząt" Ceny popularne.

KINA

APOLLO: „Niedorajda".
CORSO: „Fort Douaumont".
GLORIA: „Wierna Rzeka".
GWIAZDA: „Znachor".
MEROPOLIS: „Spotkali się w Paryżu".
OŚWIATOWE TCL: „Rok 2000".
RENAISSANCE: „Ostatnia noc skazańca".
SŁOŃCE: „Książę X".
ŚWIT: „Białe Róże".
WILSONA: „Bocaccio".

WSKUTEK ŚLIZGAWICY

W związku z dużymi opadami śnieżnymi powstała w Poznaniu wielka ślizgawica, wskutek której pogotowie ratunkowe interweniowało w kilkunastu wypadkach ciężkiego potłuczenia przy upadkach oraz w kilku wypadkach złamania nóg przez przechodniów. Również wskutek ślizgawicy uległ katastrofie na szczęście niezbyt groźnej samochód prywatny, który na szosie tuż koło Poznania ześlizgnął się i uderzył o drzewo. Pasażerowie odnieśli okaleczenia głowy odłamkami szkła.

WYCIECZKA Z NIEMIEC

Poznań opuściła, udając się w drogę powrotną do Niemiec, wycieczka Polaków z pow. babińskiego (Niemcy), którzy bawili ostatnio w Częstochowie. Wycieczka składa się z 60 osób. Pobyt gości w Polsce trwał 4 dni.

RADA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Rozpoczęła obrady w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej Rada Handlu Zagranicznego na temat przywozu, które potrwają 3 dni.

WYPADKI

JUBILEUSZ ŚPIEWAKA

W sobotę odbyło się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego", dane z okazji 25-letniego jubileuszu śpiewaka Opery poznańskiej p. Karola Urbanowicza, który większą swą część pracy artystycznej dokonał w Poznaniu. P. Urbanowicz występuje na scenie poznańskiej od roku 1919.

Ś. † P.

Józef KLAMA

Opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 9 grudnia 1937 roku, przeżywszy lat 85.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby z ul. Ślepej 5 odbędzie się dnia 12 grudnia o godz. 14 m. 30 na miejscowy cmentarz na Kulach w Częstochowie. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają

ŻONA. SYNOWIE I RODZINA.

Kronika śląska

NACZELNIK GMINY DEFRAUDANTEM

Wielką sensację wywołała na Śląsku wiadomość o zawieszeniu w urzędowaniu naczelnika gminy w Świętochłowicach, Wiktora Pollaka, przeciwko któremu wytoczono dochodzenie prokuratorskie.

W czasie przeprowadzonej rewizji w księgach stwierdzono, że naczelnik Pollak sprawując swój urząd od wielu lat dopuścił się szeregu nadużyć, działając na szkodę gminy i funduszów publicznych. Mianowicie naczelnik Pollak ciągnął zysk pieniężne z umów zawieranych z poszczególnymi przedstawicielami przy pracach inwestycyjnych na terenach swej gminy.

ZGON 110-LETNIEJ STARUSZKI

Zmarła w Katowicach najstarsza obywatelka miasta. 100-letnia obywatelka Dierich. Pochodziła ona ze Śląska Opolskiego, a urodziła się 18-go grudnia 1837 r.

ROBOTNICY NA FOM

Pracownicy Fitznerowskiej Fabryki Śrub w Siemianowicach jednomyślnie uchwalili ofiarować 1 dzień pracy w październiku b. r. Na Fundusz Obrony Narodowej. Wartość tej dniówki w kwocie zł. 2.500.— przedstawiciele rady załogowej złożyli na ręce wojewody Grażyńskiego.

KARABINY NA STRYCHU

Na strychu domu Anny Kozioł w Cieszynie znaleziono ukryte 5 karabinów różnych systemów niewiadomego pochodzenia. Zapytywana Kozłowa nie może podać skąd one tam się wzięły oraz kto jest ich właścicielem.

Czy minister Delbos interesował się ghettem?

Jest rzeczą wiadomą, iż zagraniczna masoneria bardzo się interesuje sprawą odosobnienia żydów w polskich szkołach akademickich, i że „intelektualiści" międzynarodowi próbują wywierać odpowiedni nacisk na Polskę wszelkimi możliwymi drogami.

W tych warunkach nie jest niewiarogodną pogłoska, że odpowiednie memoriały w sprawie akademickiej w Polsce dołożono do teczki podróżnej ministra Delbosa, celem odpowiedniego zużytkowania w Warszawie.

Ponieważ właśnie w czasie pobytu ministra Delbosa w Warszawie nastąpił szereg niewyraźnych i niekonsekwentnych pociągnięć władz naszych szkół wyższych i dochodzi do dalszego niepotrzebnego drażnienia młodzieży polskiej, pogłoska ta się rozpowszechnia.

Dobrzeby było, aby nasi francuscy przyjaciele zrozumieli, że wzmocnią sympatie francuskie w Polsce, jeżeli otworzą np. Madagaskar czy inne swe kolonie — aż nazbyt obszerne i dla francuskiej ekspansji demograficznej zupełnie zbędne — dla odpływu milionów żydów z Polski a natomiast mogą osłabić a nawet zniszczyć u nas sympatie francuskie, jeżeli usiłowaliby wywierać nacisk w kierunku przetworzenia Polski na państwo na pół żydowskie.

Nie działają dobrze w tej atmosferze plotek niekonsekwentne pociągnięcia takie, jak np. we Lwowie, gdzie rektor Kulczyński nie po to chyba przeprowadzał plebiscyt nad kwestią ghetta, aby wyniki jego schować do kosza, lub do pieca, lecz po to, aby nie zmuszać do siedzenia na wspólnej ławie tych, którzy razem siedzieć nie chcą.

Czemuż również nie wznawia się wykłady i ćwiczenia na lwowskiej Politechnice zachowując konsekwentną linię w myśl wytycznych—co do rozdziału miejsc — które prof. Wereszczyński zakomunikował młodzieży jako delegat Rektora Joszta.

Sądzimy, iż byłby już czas na to, aby wszystkie rektoraty zastosowały logiczny tryb postępowania, skoro wogóle nauki są stosowaną logiką.

Byłby czas na to, aby drobnej mniejszości, która chce siedzieć przy żydach — we Lwowie siedemnaście studentek i studentów — nie pozwolić zaburzać biegu studiów licznych tysięcy młodzieży polskiej

Obszerne rozporządzenie min. opieki
o należnościach na Fundusz Pracy
i pobieraniu opłat specjalnych

Ukazało się obszerne rozporządzenie ministra opieki społecznej, drobiazgowo normujące wymiar i pobór należności na rzecz Funduszu Pracy.

Rozporządzenie przypomina obowiązek zarejestrowania każdego zakładu pracy, zatrudniającego podlegających ubezpieczeniu od bezrobocia robotników, w ciągu 14-tu dni od daty powstania tego zakładu w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy. Również w razie ustania obowiązku zabezpieczenia, np. unieruchomienia przedsiębiorstwa, albo spadku liczby zatrudnionych pracowników pięciu, należy zameldawać to w ciągu dwóch tygodni.

Do dnia 10-go każdego miesiąca należy nadsyłać do Funduszu Pracy wyciągi lub odpisy list płacy, ułożone według wskazanych wzorów, obliczając jednocześnie odpowiednie składki, które muszą być uiszczane z dołu najpóźniej do 20-go następnego miesiąca.

Opłaty od uposażeń z tytułu najmu pracy pracodawca winien każdorazowo potrącić i przekazać Funduszowi wraz ze swoją dopłatą.

Następnie rozporządzenie normuje procedurę pobierania i wpłacania opłat specjalnych, a więc od diet poselskich, od wolnych zawodów od tantiem, od biletów wstępu na widowiska, od totalizatora, od cukru i piwa, od żarówek, od gazu, od przebywania w godzinach nocnych w restauracjach, wreszcie od komornego.

Następnie rozporządzenie normuje sposób uiszczania w naturze za pośrednictwem Funduszu Pracy zaległości podatkowych w drodze składania ofert na roboty.

Wreszcie rozporządzenie obciąża zarządy gmin kontrolą nad obliczaniem opłat na Fundusz Pracy, za co gminy otrzymają odpowiedni procent wpływów.

Rozporządzenie wejdzie w życie od Nowego Roku, zastępując przepisy dotychczasowe, a mianowicie rozporządzenia z 2 lipca 1932 i 3 czerwca 1933 r.

Do rozporządzenia załączono wzory deklaracji należności od zakładów pracy, od komornego, od biletów i inne.

„Ani grosza żydom"
Akcja bojkotowa w Radomsku

Od pewnego czasu na terenie Radomska daje się zauważyć ożywioną działalność prowadzoną przez organizacje narodowe w kierunku odżydzenia życia gospodarczego. W ub. czwartek dnia 9 b. m. jako przed dwutygodniowym okresem świątecznym odbywał się w Radomsku wielki targ, na który kupcy żydowscy oczekiwali dawno, planując sobie pomyślne „geszefty".

Od rana grupy pikieciarzy-Polaków rozstawione zostały nietylko przed sklepami żydowskimi w śródmieściu jak na ul. Pl. 3-go Maja i Reymonta, lecz również grupy Polaków przy ul. Piłsudskiego, aby ani jeden Polak nic nie kupił w sklepie czy też na straganie żydowskim. Natomiast żydołubom radomszczańskim przypinano na plecach i kapeluszach różne nalepki jak: „Ta... świnia kupiła u żyda" i t. p.

Oczywiście, nie potrzeba dodawać do jakiej wściekłości tego rodzaju akcja odżydzeniowa doprowadzała żydowstwo, które nie czekając nawet wieczoru z próżnymi kieszeniami i oklapłymi uszami opuściło targowicę i pozamykało sklepy. Akcja ta prowadzona jest w dalszym ciągu pod hasłem: „Ani jeden grosz w okresie świątecznym do kieszeni żydowskiej.

(W-ojda)

„Szachowanie" i „blokowanie"
Musiołowcy i Kolankowcy

P. S. S. w „Wieczorze Warszawskim" słusznie pisze:

W t. zw. obozie sanacyjnym nie ma dziś wyraźnej i zdecydowanej walki pewnych poglądów i idei, jest natomiast we wszystkich niemal dziedzinach życia publicznego wzajemne „szachowanie się" i „blokowanie" grup i ludzi o zamkniętych często przyłbicach i zamaskowanych celach.

Bezpłodna i w rezultacie niszcząca tylko samą instytucję blokada musiołowców przez kolankowców i kolankowców przez musiołowców, jest symbolem bezwładu i zamieszania, pogłębianego przez politykę, która boi się jasnych rozstrzygnięć i decyzyj.

KOLCE BEZ RÓŻ



ĆWIERĆ MILIONA SZCZĘŚLIWCÓW

— Czegoś taki rad? Dostałeś awans, podwyższyli ci pensję do 130 zł., czy może uznali nareszcie w ministerstwie, że jako doktór prawa możesz robić coś poważniejszego niż temperować ołówki?

— Nie, wszystko po dawnemu, ale dostanę medal. Czegóż można pragnąć więcej?
(kol.).

DWA ZAJĘCIA

Kto za ustawiczne oszustwa, kradzieże, łamanie prawa zapełnia komisariaty, sądy i więzienia? — Żydzi.

Kto w województwach, ministerstwach, Sejmie ustawicznie składa podania, co nakazuje konstytucja, jak prawa należy przestrzegać? — Żydzi. Oczywiście, ci którzy chwilowo są na wolności. (kol.).

KONSEKWENCJE

Prasa chałatowa donosi:

Chuligani w szkole technicznej przesadzili kolegów żydów na lewą stronę.

i zaraz pod tym druga wiadomość:

Uczeń szkoły technicznej 18-stoletni Stefan M...., zażył pastylkę sublimatu w celach samobójczych. Niewątpliwie nie mógł znieść wstrząsających scen pastwienia się nad żydami...

Jeszcze niewątpliwiej żyd, który to napisał, jest tylko czasowo wypuszczonym mieszkańcem Tworek. (kol.).

———x———

Zmiany w Związku Legionistów
Gen. Zarzycki zastępcą płk. Koca

Z polecenia komendanta głównego Związku legionistów funkcje pierwszego zastępcy komendanta głównego Związku legionistów objął były minister przemysłu i handlu p. Ferdynand Zarzycki.

Jak mówi ogłoszony o tych zmianach komunikat, dotychczasowy pierwszy zastępca komendanta głównego wicemarszałek Sejmu, Schätzel, oraz poseł Brzęk-Osiński, pozostają nadal w naczelnych władzach Związku legionistów.

Jak wiadomo, poseł Brzęk-Osiński jest jednym z bliskich współpracowników byłego prezesa BBWR plk. Sławka i ostatnio nie wszedł do klubu parlamentarnego Ozonu.

Ślub

Dziś o godz. 9 min. 50 rano odbędzie się w Katedrze Św. Jana obrzęd zaślubin p. Wandy Jastrzębskiej ze znanym działaczem akademickim, członkiem naszej redakcji, p. Tadeuszem Salskim.

Młodej parze „A B C" składa serdeczne życzenia.

Obowiązek składania obliczeń
O podatku dochodowym od łącznych wynagrodzeń
spoczywa na pracownikach, nie zaś na pracodawcach

Wiele osób nie złożyło władzom skarbowym zeznań obliczenia różnicy podatku dochodowego od łącznych wynagrodzeń do t. zw. „kumulacji", sądząc, że obowiązek składania takich obliczeń ciąży jedynie na osobach, otrzymujących wynagrodzenia od różnych słóżbodawców. Jest to pogląd błędny, gdyż zgodnie z art. 45 ustawy o podatku dochodowym, poczynając od r. 1936 do składania obliczeń różnicy, obowiązane są także osoby, zatrudnione u jednego służbodawcy, jeżeli tylko otrzymują one dwa lata lub więcej wynagrodzeń periodycznych (np. obok stałej pensji miesięcznej co kwartalnie prowizję od dokonanego obrotu), bądź też obok wynagrodzenia periodycznego otrzymały wynagrodzenie jednorazowe, jak np. gratyfikację, zapomogę, bilansowe itp. — jeśli tylko łączna kwota wszystkich wynagrodzeń, otrzymanych w ciągu roku, a więc zarówno periodycznych jak i jednorazowych, przekroczyła zł. 4,800, a potrącony przez służbodawcę przy wypłacie wynagrodzenia podatek nie daje w sumie kwoty podatku, jaka się należy według art. 43 ustawy o państwowym podatku dochodowym od łącznej kwoty pobranych wynagrodzeń.

A za tym każdy, kto będąc zatrudnionym nawet u jednego służbodawcy otrzymał w ciągu 1935 r. lub 1936 oprócz periodycznego także wynagrodzenie jednorazowe, a łączna kwota wszystkich wynagrodzeń przekroczyła zł. 4.800, potrącony zaś przez służbodawcę podatek nie osiągnął w sumie kwoty, jaka się należy od łącznej sumy wynagrodzeń, obowiązany był złożyć do dn. 15 kwietnia 1936 r. bądź też 1937 r. właściwemu urzędowi skarbowemu, obliczenie różnicy i wpłacić tę różnicę w dwóch równych ratach, pierwszą do dn. 15 kwietnia, drugą do dn. 15 października.

Obowiązek składania obliczeń ciąży nie na służbodawcach, lecz na otrzymujących wynagrodzenia pracowników.

Pracownicy otrzymujący wynagrodzenia od różnych pracodawców zwolnieni są od składania obliczeń jedynie wówczas, gdy łączna kwota wynagrodzeń otrzymanych w ciągu roku od wszystkich służbodawców nie przekroczyła zł. 1500, tj. gdy nie podlega podatkowi dochodowemu.

Ostatnio władze skarbowe przystąpiły do sprawdzania, czy wszyscy obowiązani do składania obliczeń do komulacji wypełnili swój obowiązek. Na winnych nie złożenia obliczeń nakładane będą grzywny do zł. 500, to też osoby, które nie złożyły obliczeń przez niewiedzę, winny je złożyć w ciągu najbliższych dni, przez co uzyskają znaczne złagodzenie grzywny, albo też nawet całkowite zwolnienie od niej. Obliczenia należy składać na formularzach, które bezpłatnie wydają urzędy skarbowe.

A. Godzjaszwili

Szota Rustaweli, poeta Gruzji

W roku bieżącym Gruzini obchodzą rocznicę urodzin swojego największego poety Szoty Rustawellego, autora poematu „Wephwis Tkhaosani" (Człowiek w skórze tygrysa).

Poemat powstał w XII wieku za panowania Wielkiej Królowej Thamar (Tamary), pod której rządami Gruzja osiągnęła szczyt potęgi i rozkwitu.

Imię Tamary wzbudza dotąd dumę i entuzjazm w każdym Gruzinie. Legendy mówią, że Rustaweli w niej się kochał — więc nic dziwnego, że poświęcił swoje dzieło nade wszystko umiłowanej królowej, wsławiając po wieki jej imię i pisząc na jej cześć w te słowy: „Niech ta, dla której szaleję, przez którą łkam i rozpaczam, moim przyśpiewom chwajebnym łaski natchnienia udzieli".

Ten poemat jest duszą narodu gruzińskiego. Zyskał w swojej ojczyźnie olbrzymią popularność, a liczne przysłowia gruzińskie stąd właśnie zostały zaczerpnięte.

Oto co pisze o poemacie jego tłumacz Balmont:

„Rustaweli — to hasło, to talizman Gruzji starożytnej i Gruzji współczesnej. Szota Rustaweli — to świątynia dla każdego Gruzina, kimby nie był: króleiczem dumnym czy pastuchem ubogim.

To imię jest wyrazem potęgi Gruzji starożytnej, gdy była wielkim silnym państwem, które sięgało jednym krańcem Trapezundu, drugim Kaspii. Rustaweli — to skarbnica gruzińskiej mowy poetyckiej, której poszczególne wiersze żyją w pamięci narodu jako przysłowia, jako promienne przykazania moralności, ujęte w porównania do wspaniałych przejawów piękna.

Powiedz Gruzinowi słowa Rustaweliego o hojności: — „Co schowałeś, to zginęło, co dałeś, to twoje" — a syn tego dzielnego narodu wspaniałomyślnego w swych czynach i wytwornego w swej czystości duchowej, rozkwitnie w jednej chwili...".

To w Gruzji. Po za granicami kraju dzieło też się doczekało rozgłosu — mianowicie zostało przetłumaczone na języki azjatyckie i europejskie. Między innymi jest i polski przekład.

Emigranci Gruzini, obchodząc uroczyście 750-letnią rocznicę urodzin swego poety, przyczynią się niewątpliwie do rozpowszechnienia utworów Szoty Rustaweliego.

Ta rocznica odbiję się oczywiście głośnym echem i w kraju. Ten dzień będzie wielkim świętem Gruzji i jej tragedią jednocześnie, albowiem bolszewicy — rozumiejąc doskonale, że żadna siła nie przesz kodzi uroczystościom — według wszelkiego prawdopodobieństwa nadadzą im charakter wybitnie komunistyczny. Jak Puszkina zrobili komunistą, jak carowi Piotrowi Wielkiemu, trzymającemu w ręku sztandar z dwugłowym orłem, kazali prowadzić pułki w bój przy dźwiękach współczesnego hymnu — międzynarodówki — przy czym obecna na wyświetlaniu tego filmu „uświadomiona publiczność" stallnowska wallła brawo" — tak Szotę Rustaweliego ubiorą w szaty genialnego bolszewika.

Jeśli będzie popełniona profanacja pamięci poety, dumny Gruzin zaciśnie zęby i przeniesie się myślą ku królowej Tamarze, która, jak głosi legenda, nie umarła, lecz śpi na dnie jeziora, czekając na chwilę, gdy będzie musiała się zbudzić i stanąć znów na czele narodu, by wskrzesić jego dawną świetność i potęgę.

Duch Tamary żyje w narodzie gruzińskim! Poeta Akaki Cereteli tak mówi:

„Nie, zginęła, tylko śpi i znów się obudzi,
Lecz kto czeka na jej śmierć,
sam się w proch obróci".

Zakaz poszukiwań górniczych

Ostatni Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie Rady Ministrów zakazujące prowadzenia prywatnych poszukiwań górniczych na terenie całego powiatu kieleckiego, oraz na położonych na prawym brzegu rzeki Kamiennej terenach powiatów iłżeckiego i opatowskiego.

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 12 grudnia rb.

Nowa kara



Policjant: Jeśli będzie pan w dalszym ciągu nie przepisowo przechodził jezdnię to ukarzę pana wawrzynem.

Prace umysłowo chorych

Doroczna wystawa na Bonifraterskiej

Wystawy, które rok rocznie urządza w swoich salach szpital dla umysłowo chorych O.O. Bonifratrów mają już swoją tradycję. Odwiedzane są tłumnie ze względu na swój oryginalny charakter, na swoją niepowszedniość i często nieprawdopodobną poprostu pomysłowość.

200 OBRAZÓW ROCZNIE

W tym to gmachu, ludzi o biednych, chorych głowach co roku otwiera się wystawę ich całorocznej często mozolnej i uciążliwej pracy. Wystawcy to samoucy - rzeźbiarze, cieśle, malarze artyści swego rodzaju. Znajdzie się i jakiś „wystawca" o niepospolitym talencie, ba i taki który ongiś, nim jeszcze zamknęły się za nim podwoje szpitala z zapałem malował czy rzeźbił uczęszczając nawet do specjalnej szkoły. Oto jedna sala zakładu dosłownie zapełniona przeróżnymi obrazami. Są to dzieła chorego, który potrafi w ciągu jednego roku wymalować 200 obrazów. I to całkiem sporych pejzażyków, portrecików i innych. Oczywiście poziom artystyczny tych prac nie może podlegać krytyce ze względu na stan umysłowy ich twórców, nie mniej obrazy są ciekawe w kompozycji.

PRACE NIEMOWY

Inny wystawca masowo wykonuje drewniane figurki: kiwającego się na drucie żyda, zabawną Mickey Mouse, dziwne postacie z reklam filmowych, wyjaśniając nam na migi, że wszystko to widział w szpitalnym kinie. Prac jego jest całe mnóstwo i chory dumnie je pokazuje z wyraźną pogardą odnosząc się do innych eksponatów. Biedny chłopiec którego głowa nie jest w stanie normalnym, oprócz tego jest głuchoniemym.

LAUBZEGA I SZYDEŁKO

Misternie wykonane laubzegą kosze na śmiecie, klatki i ramki do fotografii, figurki z chleba malowane farbami w przedziwnych kolorach, ślicznie haftowane serwetki i szydełkowe sweterki poukładano w innej sali. Dalej kwiatki z wełny papieru, szaliki, a wreszcie wielka panorama z małym oddziałkiem żołnierzyków skrytych w gąszczu. Ślubna kareta o drewnianych koniach, pan młody sztywny i wygorsetowany i panna młoda w długim welonie, jakieś nawskroś modernistyczne postacie z drzewa, jakiś „robót" i symbol śmierci kościotrup zaopatrzony w dwa piszczele.

WYSTAWA

Dziwna atmosfera panuje na tej wystawie. Białoubrana zakonnica niby cień porusza się po salach. Lekarze i pielęgniarze raz po raz mijają się w pośpiechu. Wejście piękne nie udekorowane przez chorych zieloną girlandą. Z wielką starannością przygotowują oni zawsze swą wystawę, jest ona dla ich chorych umysłów czymś z czego są dumni.

W nas budzi specjalnego rodzaju zainteresowanie: z prawdziwym podziwem patrzymy na te kombinowane w chorych głowach pomysły, na ich ekscentryczność, i może nieco dziecinny sposób wykonania.

rz.

Marzenie gwiazdkowe spełni książeczka premiowa P. K. O. V-ej serii

Zima! Śnieg! Za niespełna dwa tygodnie Boże Narodzenie! Zbliżają się najpiękniejsze, najradośniejsze święta w roku. W sklepach zaczął się charakterystyczny ruch przedświąteczny, przemyśliwa się już nad podarkami dla naszych najbliższych i najmilszych.

Wśród wielu podarków najpopularniejszym będzie w tym roku nowa książeczka premiowa V-ej serii, wprowadzona niedawno przez PKO. Posiada ona specjalne zalety, dzięki którym nadaje się najlepiej na gwiazdkowe prezenty. Wierzymy, że Gwiazdka przyniesie nam szczęście, składamy sobie życzenia, a książeczka premiowa właśnie może je spełnić.

Co 3 miesiące bowiem PKO losuje między posiadaczy książeczek kilkudziesięcio i kilkuset złotowe premie, pozwalając urzeczywistnić wiele marzeń, snutych przy wigilijnym drzewku. Niezależnie zaś od premii, drogą drobnych wkładek miesięcznych przez 114 miesięcy urośnie kapitał 600 złotych, jaki wypłaci nam PKO po upływie tego czasu.

Dla wyrobienia książeczki premiowanej na nazwisko, wskazane przez nas w zgłoszeniu o książeczkę, wpłacamy 5 złotych, jako pierwszą wkładkę. Dalsze wkładki właściciel książeczki wpłaca co miesiąc, ale możemy, dla podniesienia wartości prezentu, wznieść odrazu kilka, czy kilkanaście wkładek z góry, pod warunkiem, że dokonamy wpłaty w Centrali lub w jednym z Oddziałów PKO.

Książeczka premiowa PKO V-ej serii jest podarkiem dostępnym dla wszystkich. Każdy może ją przygotować na prezent i każdemu można ją ofiarować.

Książeczka premiowana nadaje się szczególnie jako podarek dla młodzieży. Miesięczne wpłacanie 5-cio złotowej wkładki ma znaczenie wychowawcze: przyzwyczaja do systematycznego oszczędzania, a nadzieja premii jest zachętą do wytrwania w oszczędności.

Nakoniec, gdy książeczka premiowana V-ej serii przynosi tyle korzyści, przygotowując podarki dla innych, pamiętajmy i o samych sobie Od szczęśliwego dnia Gwiazdki rozpoczniymy zbieranie kapitału i dzięki miesięcznej 5-cio złotowej wkładce włączmy się do kręgu tych, pomiędzy których sypią się losowane co 3 miesiące premie. Co 3 miesiące mamy poważne szanse zdobycia premii, a po 114 miesiącach otrzymujemy 600 złotych, lub nawet 1.000, jeżeli ios przyzna nam ostatnią specjalną premię (400 zł.) jako nagrodę za wytrwałość w oszczędności.

JERZY MARIUSZ TAYLOR 32)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

— Dobry Niemiec powinien mówić o kobiecie z szacunkiem i grzecznie. Zapamiętaj to sobie, mój drogi. To wszystko, co mi powiedziałeś, uważam za głupstwo, zresztą do 23-go mamy jeszcze cały tydzień czasu. Namyślę się, co mamy zrobić. Pojutrze dam ci odpowiedź, mój kochany.

Zbył go tym, wiedząc dobrze, że już w tej samej chwili postanowił, że nazajutrz pójdzie do Teresinka odwiedzić Ankę. Od wielu tygodni prześladowało go wspomnienie gibkiej postaci leśnej dziewczyny. Tak. Od wielu tygodni dręczyła go tęsknota niewypowiedziana, tęsknota za jasnym spojrzeniem jej błękitnych oczu, za przepysznym złotem jej włosów. Przez długi czas starał się stłumić w sobie tę tęsknotę, którą niby mnich średniowieczny, niby rycerz, co złożył ślub czystości, uważał za karygodną, za niemożliwą do zaspokojenia w tych warunkach. Przecież to była... to była Polka...

Po rozmowie z Wilhelmem Erninem tęsknota ta ogarnęła go ze zdwojoną siłą.

ROZDZIAŁ V

MATKA I SYN

Stojący na marmurowym nocnym stoliku rokokowy zegareczek ze złoconego brązu — małe cacko osiemnastowiecza, ozdobione postaciami nagich smoków, zadzwonił niespodziewanie głośno. Z brązu, rzeźbionego ręką zegarmistrza-artysty wyjęto precyzyjny ale zużyty mechanizm, który cichutkim, dźwięcznym szeptem gdzieś komuś liczył minuty miłości. Zastąpił go niemniej precyzyjny, ale nawskroś nowoczesny werk amerykańskiego budzika.

Młody człowiek, leżący na łóżku, którego przepych kłócił się jaskrawo z wymaganiami, stawianymi przez teraźniejszość sypialni męskiej, obudził się i ziewnął z lekka.

W chwilę potem usiadł na łóżku, rozglądając się po swej sypialni. Słońce wstające dopiero gdzieś hen, za Wisłą, oświetliło już wszystkie zakątki niewielkiej komnatki. Ściany jej były wybite spłowiałym jedwabiem, na którego perłowym tle różowiły się delikatnie pęki drobnych kwiatów. Na wprost łóżka widniała marmurowa konsolka z lustrem, na którego powierzchnię złożyło się wiele kwadratowych płyt kryształowych, spojonych kunsztownie w jedną całość i oprawionych w ramy błyszczące matowym połyskiem. Pod oknem stało piękne biureczko, w którym łatwo można się było domyślić istnienia mnóstwa potajemnych skrytek, a podłogę zaścielał barwny dywan, w którego puszystości tonęły złocone nogi fotelików, obitych podobnym jedwabiem jak ściany.

Minęło blisko pół roku od chwili, kiedy zdumiewający wypadek zadomowił go w tym pałacyku. To już tak dawno, a on wciąż jeszcze nie mógł się przyzwyczaić do tego otoczenia. Wciąż wydawało mu się, że to tylko sen i że pewnego dnia zniknie też jak sen.

Czyż bajka może trwać wiecznie? A przecież to musi być bajką, że on — biedny podrzutek, wychowany i usynowiony przez zwykłego chłopa, którego przodkowi jego pan feudalny pewnie w przystępie dobrego humoru, a może przez wyrafinowaną złośliwość, dał nazwisko hrabiowskie, znalazł matkę i to taką matkę.

Do drzwi zapukano cichutko. Pyzaty chłopak w żółto-błękitnej liberii — herbowych barwach książąt Ostrogskich, wniósł srebrzystą tackę z dymiącą aromatycznie filiżanką czekolady i garstką biszkoptów na porcelanowym talerzyku. Postawił to wszystko na nocnym stoliku.

— Czy jaśnie oświecony książę rozkaże coś jeszcze? — zapytał służbiście.

Alfred Przełocki skrzywił się.

— Mówiłem już tyle razy, żebyś mnie nie tytułował tak szumnie. Wystarczy powiedzieć: „proszę pana".

W oczach pyzatego chłopaka zaigrały nagle figlarne iskierki i zgasły natychmiast, stłumione przez wpajane mu zapewne od dziecka poczucie nieprzebytej odległości, jaka dzieliła go od tych, którym służył.

— Tego mi nie wolno — odpowiedział, prostując się po żołniersku. — Jaśnie oświecona księżna nie pozwala.

Młody człowiek westchnął i machnął ręką.

— Słuchaj, Janku. Zróbmy umowę. Przy księżnie możesz mnie tytułować po swojemu, ale kiedy księżny nie ma, mów do mnie zwyczajnie, po ludzku. Zrozumiałeś? Inaczej, natrę ci uszu.

Chłopak zaczerwienił się i mimo woli podniósł rękę do uszu, jakby chcąc je zabezpieczyć od tej kary, ale nie odpowiedział nic.

— No, więc umowa stoi, prawda? — ciągnął dalej Alfred, popijając czekoladę. — A teraz, Janku, proszę pójść do ogrodnika, wybrać ładnych róż, cały bukiet. Zaniesiesz je pannie Gołąbkównie.

— Dobrze, proszę ja... — zająknął się chłopak i dokończył już ciszej — dobrze, proszę pana.

Wycofał się dyskretnie, unosząc tackę z wypróżnioną filiżanką. Alfred zaś zerwał się szybko z łóżka i wszedł do łazienki, gdzie z rozkoszą zanurzył się w wannie. Kiedy księżna część piętra pałacyku oddała do rozporządzenia swemu w cudowny niemal sposób odzyskanemu synowi, w przylegającym do sypialni mikroskopijnym — dwa kroki wszerz i trzy wzdłuż — pokoiku, mieściła się ubieralnia.

Alfred uważał, że miedniczka z różowej porcelany w kwiatki, służąca ongiś pudrowanym markizom, nadaje się co najwyżej do serwantki i poprosił matkę, aby pozwoliła mu przeistoczyć dawną ubieralnię na łazienkę. I księżna, ku ogólnemu zdumieniu służby, przyzwyczajonej, że pani nie pozwala wprowadzać żadnych zmian w urządzeniu pałacyku, zgodziła się na to żądanie.

Ba! Służba starego pałacyku miała jeszcze niejedną okazję do dziwowania się. Bo „nowy książę", jak nazywano go ukradkiem, kazał zaprząc sanki (była to jeszcze zima), pojechał do Warszawy, powrócił z wanną i całym ładunkiem różnych rur, po czym całą instalację wodociągową założył sam, przy pomocy dwóch chłopaków dworskich, w tej liczbie rudego Oskara.

(D. c. n.)

Jerzy Stokowski

Stanisław Wyspiański

W trzydziestą rocznicę zgonu wielkiego malarza i poety

Wcześnie odszedł Stanisław Wyspiański, bo umierając miał lat trzydzieści i osiem. Śmierć jego poprzedził długi okres ciężkiej, tragicznej choroby, która obezwładniła mu rękę i przykuła na stałe do łoża.

Pochowano go w grobach dla



Portret żony.

zasłużonych na Skałce w r. 1907, w rocznicę Powstania Listopadowego.

Stanisław Wyspiański był wychowany w bardzo dziwnej atmosferze. Ojciec jego Franciszek był rzeźbiarzem, podobno nie bez talentu. Ale tak się jakoś złożyło, że nigdy nic wspaniałego nie stworzył i pracownia jego miała raczej rzemieślniczy, niż artystyczny charakter.

Matka była zawsze chora — beznadziejnie. Mieszkali w domu Długosza — pod murami Wawelu.

Matka umarła bardzo wcześnie. Śmierć jej była dla Wyspiańskiego przełomem. Wtedy zaczyna opiekować się nim jej siostra — pani Stankiewiczowa.

Staś wchodzi w zupełnie inne warunki. Pobyt u państwa Stankiewiczów jest to najbardziej radosny czas w życiu Wyspiańskiego. Później towarzyszyć mu będzie prawie zawsze smutek, który uwidoczni się w jego pracach malarskich, graficznych a zwłaszcza w poezji.

Młodym Stasiem interesował się Jan Matejko, który był z wujem Stankiewiczem w wielkiej przyjaźni.

Szkolne lata pobytu u „Św. Anny" przechodzą Wyspianskiemu względnie spokojnie na czytaniu i rysowaniu krakowskich zabytków architektury Rysowanie nastraja go na gotyk. Gotyk jest jedynym ze stylów, który Wyspiański będzie później tolerował i gotyk będzie tę siłą, która natchnie



Stary Wiarus.

go na najwspanialsze kompozycje: Jak Św. Franciszek, Św. Salomea. Bóg Ojciec, wyłaniający się z chaosu i witraże wawelskie — „Św. Stanisław Szczepanowski" i „Kazimierz Wielki".

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości Wyspiański ze szkicownikiem w ręku i ołówkiem wyrusza na wędrówkę po Podkarpaciu. Rysuje kościoły, chrzcielnice, zakrystie i kapliczki przydrożne. Włóczęgę przerywa mu po 5-ciu tygodniach w Haliczu choroba.

Powraca do Krakowa i tu zapisuje się jednocześnie na wydział filozoficzny Uniwersytetu Krakowskiego i do Szkoły Sztuk Pięknych, którą w owym czasie kierował Jan Matejko.

Już w drugim roku studiów spotyka go niebylejakie wyróżnienie, bo Matejko, któremu powierzono restaurację kościoła Mariackiego, wybrał go wraz z Józefem Mehofferem, aby realizował pod kierunkiem Tadeusza Stryjeńskiego jego kartony.

W r. 1890 gremium profesorskie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych złożyło następujące oświadczenie:

„Profesor Łuszczkiewicz nadmienia, że dwóch najzdolniejszych uczniów szkoły, Józef Mehoffer i St. Wyspiański, kierując się namowami postronnych osób w mieście, powzięli zamiar już teraz udania się do Paryża. Mając jednak na uwadze, że powzięty zamiar jest dla nich za wczesny, prof. Łuszczkiewicz starał się w prywatnych z nimi rozmowach odwieść ich od tego postanowienia, zalecając przynajmniej, aby pół roku pracowali jeszcze w szkole w Krakowie dla ich własnych korzyści.

Po wysłuchaniu uwag, które w tym przedmiocie przez wszystkich wypowiedziane zostały jednomyślnie uchwalono: ponieważ obaj wymienieni uczniowie otrzymali stypendium krajowe, przeto usiłować ich odwieść od postanowienia, które jest przedwczesne, przypominając im zresztą i warunki udzielonych stypendiów, które ich zobowiązują do studiów w miejscowej szkole przede wszystkim..."

Postronną osobą był w tym wypadku architekt Tadeusz Stryjeński, który zachwycony Paryżem i jego atmosferą opowiadał im o całej swej zagranicznej podróży i chcąc im realnie dopomóc przy wyjeździe, wypłacał tylko połowę ich zarobków, po tym przed zakończeniem roku szkolnego wręczył im całą zaoszczędzoną kwotę wraz z dokładną marszrutą i wskazaniami co mają zagranicą zwiedzać. Matejko, chociaż był przewodniczącym grona profesorskiego, które tak surową poprzednią uchwałę wydało, na wyjazd zezwolił i latem 1891 r. dwaj młodzi malarze znaleźli się „na paryskim bruku".

Nawet po powrocie do kraju Wyspiański zawsze będzie tęsknił za Paryżem. Przenosi się wreszcie jednak na stałe do Krakowa, bo tutaj widzi swoje miejsce i swój obowiązek.

Wyspiański nie był naturalistą. Jedną z najbardziej dominujących cech jego twórczości jest głęboka dramatyczność, której doszukuje się i w oczach dziecka i w kwiatach i w krajobrazie.

Najlepszą ilustracją jego sto-



Portret pani S.

sunku do tego wszystkiego, co dokoła siebie widział jest jeden z jego listów, w którym tak opowiada swoje wrażenia:

„Za linią mglistą kopca odbijała się jeszcze łuna różowa, — małe, karłowate wierzby, osnute białym puchem, chyliły sie ku oliwkowej plamie rzeki, dziwaczne kształty gałęzi pozwalały dopatrywać się w sobie przeróżnych wytworów fantastycznych; zdawało się, że na jednym z nich zawieszono wspaniałą lutnię, czy arfę, całą połyskującą perłami i lśniącą diamentem kropel. Naprężone jej struny czarne czekały ręki jakiegoś Merlina, czy innego czarodzieja, któryby — grając wywołał ku sobie zaklęte dusze i potępieńców gromady... Wstrząsnąłem gałąź... perły i diamenty opadły i zimnym śniegiem opadły mi na twarz... Z ręki wyślizgnęła się zmokła, naga łodyżka... Zrobiło mi się jakoś dziwnie i smutno... wiatr począł zlekka potrząsać drzewami — jakiś lęk mnie doleciał... to woda biegła na dole".

Najlepsze ze swoich prac wykonał Wyspiański w ostatniej fazie swojej działalności malarskiej i poetyckiej.

I o tych właśnie pracach pisał Stanisław Przybyszewski: „Nie znam nic równie potężnego, przerażającego ogromem grozy, wielkości, majestatu śmierci, a równocześnie wiekuistego bytowania...

Wyspiańskiego karton do witrażu: „Kazimierz Wielki", taki, jakim go ujrzał ,gdy był pomocny Matejce przy otwieraniu sarkofagu wielkiego króla, jego „Stanisław Szczepanowski" straszny w swej monarszej, wszechpotężnej świętości, już te dwa witraże kazałyby paść każdemu narodowi, o jakiej takiej kulturze artystycznej, na kolana nie tylko przed wielkim artystą, ale i „altissimo, poeta" który „zdołał przeszłość w tak potężnych symbolach przed oczy stawić".

Ale ten człowiek taką potęgą władający: „Robił wrażenie nieśmiałego młodzieńca. Twarz blada, prawie przeźroczysta, o piękności wygasających rodów. Jeden wąs zwieszony, drugi podkręcony pod górę, smukły, średniego wzrostu niezwykle piękne ręce, a dziwnie niebieskie oczy, jakby zamglone i na zewnątrz w siebie zwrócone".

Taki był Wyspiański.

Świat bez słońca

W tajemniczym mroku kopalni

Jakże często przechodzień w miastach czy wsiach naszego Zagłębia węglowego nie zdaje sobie sprawy, że ziemia, którą przemierza spokojnym krokiem, już od wieków zryta we wszystkich kierunkach, tętni podziemnym życiem, że gdzieś głęboko — w labiryntach górniczego kretowiska żyją i pracują ludzie.

UROK PODZIEMI

Czarny podziemny świat górnika, świat bez słońca, posiada przedziwny urok — urok jakiejś tajemnicy, urok zwycięskiej walki z przemożnymi żywiołami natury. Górnik żylastą a silną swą dłonią, od niepamiętnych czasów wydziera ziemi tajemnicę wnętrza, tajemnicę jej bogactwa, przysparzając ludzkości tyle dobra.

Niesamowite tło kopalni tchnie czarem baśni, i nic dziwnego, że dało życie niezliczonej liczbie legend — opowiadań o całym światku duchów, w które przesądny górnik wierzy. Znana jest ogólnie postać opiekuńczego ducha Pusteckiego, którego już napewno każdy stary górnik choć raz w życiu widział — ducha dobrego—zjawiające go się w niebezpiecznej godzinie ku przestrodze.

Ale jak to duch, ma on swoje kaprysy — nie lubi głośnych krzyków, wesołych śmiechów, ani pieśni, to też nie usłyszymy pod ziemią śpiewki ani nawet głośnych rozmów, jeno czasami o uszy nasze obije się ponure przekleństwo górnika, kiedy mu coś nie po myśli, czemu naturalnie Pustecki wcale się nie dziwi, bo dobrze zna trud górnika.

„DWORZEC" SZYBOWY

Wybieramy się rychło rano — słońce już wstało — zdaleka widzimy wyniosłe wieże szybowe. Zewsząd ciągną górnicy z karbidką w dłoni. Przyjmuje nas szeroko brama kopalni. W łaźni mieniamy stroje, w obszernych kitlach i kapuzach na głowie różnimy się od legendarnych gnomów — chyba tylko wzrostem. Dostaliśmy błyszczące lampki i do ręki kilofki — i kierujemy się do szybu. Koła linowe wysoko na wieży — wartko migają, do uszu naszych dolatuje miły głos sygnałowego dzwoneczka.

„SZCZĘŚĆ BOŻE"

Wchodzimy do budynku szybowego, czarno tu od pyłu węglowego, po stromych schodach dostajemy się na nadszybie — które można by nazwać dworcem szybowym, bo tu klatka wyrzuca ładowne wozy, stąd bierze próżne i tutaj także wsiadają ludzie. Rozglądamy się ciekawie naokoło — wszystko tu z żelaza — stalowe konstrukcje twardym swym zarysem nadają charakterystyczny ton technicznej budowy. Obecnie tu cicho — maszyny odpoczywają — ale kiedy szyb pocznie pracować, wówczas panuje tu nieustanny ruch. Oglądamy teraz stalową klatkę szybową, której za chwilę powierzymy swoje życie. Zawieszona na grubej stalowej linie, imponuje swoim rozmiarem.

Wchodzimy do niej — wchodzą i górnicy, sygnalista odbija sygnał i po chwili zaczynamy opadać wdół. Giną światła nadszybia, wpadamy w mrok, mrozi nas zimny oddech szybu, pęd coraz większy, serce ciśnie się do gardła, klatka nerwowo chybocę, jakby chciała się wyrwać z dębowych prowadnic. Ale niedługo trwa ta jazda — zwalniamy — światła pod szybia uderzają nam w oczy — stajemy. Wychodzimy na podziemny dworzec szybowy wybity z prawdziwym rozmachem w litej skale, cały omurowany. Na ścianie wielkimi literami wypisane górnicze pozdrowienie „Szczęść Boże".

Stąd biegną w różnych kierunkach chodniki główne aż do granic nadania, prowadzone najpierw w skale, a po dojściu do pokładów w „caliźnie" węglowej. Ponieważ do „przodka" da leko, pojedziemy więc pociągiem. Ta jazda, to mała próba wytrzymałości nerwów, elektryczny pociąg pędzi nie zważając na różne nierówności toru i zakręty, mały wagonik podskakuje więc i trzęsie się cały, trzęsąc zarazem nielitościwie nami. Okropny hałas, spotęgowany małymi wymiarami chodnika, przeraźliwy stukot kół, jest wprost nie do zniesienia. Ale i ta przyjemność się skończyła, dojechaliśmy szczęśliwie do pola. Idziemy teraz na punkt zborny, gdzie sztygar oddziałowy sprawdza obecność i przydziela pracę górnikom. Na skrzyżowania chodników, gdzie więcej miejsca, zebrali się kręgiem górnicy, stoją w milczeniu, uważnie słuchając sztygara — wywołani, biorą swe narzędzia i odchodzą do miejsca pracy — odprawa poranna skończona.

GÓRNIK PRZY PRACY

Zostaliśmy sami na skrzyżowaniu dróg. Chodnik prawie jak piwnica, omurowany cegłą — na „spongu" tylko ułożone szyny, u stropu podwieszony drut ślizgowy, a na ścianach zawieszone rurociągi, prowadzące wodę i sprężone powietrze oraz splot kabli elektrycznych, poza tym w spągu tuż przy ścianie w zagłębieniu płynie woda do podziemnych zbiorników.

Teraz pójdziemy zobaczyć pracę górnika na „filarze", to jest tam, gdzie kopie węgiel. Przechodzimy cały system chodników objazdowych prowadzonych w węglu, chodników, które zarazem służą dla celów wentylacyjnych. Wspinamy się po pochylni, tutaj już jest mniej wygodnie, jest i cieplej, a powietrze coraz bardziej duszne. Górnicy co dopiero zabrali się do pracy, więc rynny potrząsalne dla transportu węgla, spokojnie wiszą u stropu. Słychać już chrobot wiertarek, jeszcze kilka kroków ,a jesteśmy na „filarze". Przyzwyczajeni do niskich i wąskich chodników, stajemy zdziwieni przestrzenią, która się przed nami otwarła. „Filar" ten o szerokości 10 m, długi około 20 m., a 8 m. wysoki, robi duże wrażenie. Las śmigłych „stempli" pachnących żywicą, zabezpiecza strop. Panuje tu półmrok — czarny, tłusty węgiel błyszczy. Podchodzimy do górników, którzy w tej chwili drążą w ścianie głębokie otwory strzelnicze, ciężka pneumatyczna wiertarka z trudem daje się opanować, mięśnie wiertacza są silnie naprężone.

Pozostali smyczą w drzewo potrzebne do „obudowy", co nie jest wcale łatwą rzeczą w niskich i stromych chodnikach. Próbujemy sobie załadować taki „stempel" na ramię, ale to się nie udaje — stanowczo za ciężki — ale jakżeż oni dają sobie z tym radę?

„BUJNY" WĘGIEL

Przygotowania do strzelania mają się ku końcowi — otwory już nabite — lonty zapalone, uciekamy więc wszyscy w bezpieczne miejsce. Liczymy strzały — raz-dwa — no ostatni, trzeba jeszcze trochę poczekać, by dym się rozszedł. Oglądamy skutek strzałów — po przez tumany dymu i pyłu węglowego spostrzegamy wielkie czarne rumowisko. Leży przed nami zdruzgotana cała ściana i tylko ją brać. Górnicy obchodzą ją — zaciera ją ręce — bo dobrze poszło i zarobek dzisiaj pewny. Rębacze zabierają się do opatrzenia ściany, kilofami biją w caliznę, odrywając nadwyrężone kęsy, i robią to tak zgrabnie, że miło na nich patrzeć; nie jest to jednak bezpieczne, bo poprószony węgiel sam „idzie", ledwie go tknąć, a już ogromne bryły lecą. „Filar" żyje — podcerwana w swej równowadze ławica węglowa pryska kawałami — stęka — gniecie „stemple" i od czasu do czasu grozi głuchym „tąpaniem".

Górnik się tego nie boi — a nawet cieszy i mówi, że węgiel „bujny", a więc wyjdzie mniej materiału wybuchowego. Niekiedy węgiel jest martwy, musi go więc mocniej strzelać, klnie wtedy, bo za materiał sam płaci.

ZROBY

Tymczasem ładowacze biorą za łopaty i sypią zdobycz do rynien, które rytmicznie podrzucane, prowadzą węgiel dalej do chodnika zbiorczego, gdzie już próżne wózki czekają.

Rębacze, kiedy opatrzyli ściany, zabierają się do budynku, pod strop pod sunęli długą belkę, zwaną „kapą" i podbijają ją silnie „stemplami", miejsce zaś wolne między „kapami" zakładają deskami.

Praca wre — górnicy pracują na pół nago, bo bardzo ciepło, mimo to pot leje się z nich ciurkiem, rozprażone leniwe powietrze nie daje potrzebnej ochłody. Jednostajny zgrzyt i szur got rynien staje się już nieznośny, opuszczamy więc „filar". Jesteśmy bardzo ciekawi, cóż się tam dzieje, gdzie już górnik przeszedł. Zaglądamy do „zrobów" poprzez „organy", szereg gęsto ustawionych stempli, widok jest wspaniały. Po „wyrabowaniu" stempli, strop się załamał i powstała olbrzymia pieczara, zawalona ogromnymi głazami jasnego piaskowca. Takim to rumowiskiem znaczy górnik swą drogę.

WRĘBY

Ażeby zdobyć ogólny obraz pracy kopalni, musimy jeszcze zobaczyć roboty przygotowawcze. „Odbudowuje" się złoże partiami, i to w ten sposób, że najpierw wąskimi chodnikami rozjeżdża się całe pole i dopiero tak przygotowane, wybiera „filarami". Ciągłość produkcji wymaga jednoczesnego przygotowania nowych pól do odbudowy. Idziemy więc zobaczyć taki „przodek". Chodnik jest wąski i niski, pracuje dwóch ludzi, właśnie robią wrąb, a właściwie pracuje maszyna, która stalowymi zębiskami podcina węglową ławicę. Ciepło tu i duszno, choć wentylator z szumem pcha świeże powietrze z grubej blaszanej rury. Praca ciężka i odpowiedzialna, kierunek, jaki wytyczył mierniczy, musi być zachowany i dobrze się trzeba napocić, żeby budynek był bez zarzutu, bo taki chodnik nieraz długo musi stać. Jest to więc praca dla doświadczonego górnika. W innym miejscu biją przecznicę w kamieniu — twarda skała rwana dynamitem długo opiera się, ale moc górnika większa, choć znój stokrotny.

WODA I OGIEŃ

Jeśli warunki są dobre, strop nie ciśnie, ani woda wyrobisk nie zalewa, to jakoś to idzie, ale nie daj Boże, kiedy te dwa czynniki zaczynają brożdzić w pracy, stemple pryskają wtedy jak zapałki, a w cieśni jakże często ginie górnik. Ginie i wtedy, kiedy nagły strumień wody przebije cienką ścianę.

A w starych zrobach poza grubymi tamami tłamsi się ogień, wyżerając resztki węgla — wróg to najgroźniejszy kopalni.

Czas szybko mija — z rynien nieustannie sypie się czarne bogactwo, ładowne pociągi jeden za drugim pędzą do szybu — organizm kopalni pracuje.

Czas i na nas, wyjeżdżamy z dołu trochę wcześniej, żeby choć okiem rzucić na nadszybie i sortownię. Żegnamy podziemia i chociaż nie ruszyliśmy ani łopatą, ani nie pchaliśmy wózków, jesteśmy zmęczeni, spoceni i czarni od pyłu węglowego.

Na powierzchni jasny dzień — oczy długo nie mogą przyzwyczaić się do słońca i czujemy, że odprężamy się wewnętrznie. Tam pod ziemią w obliczu niebiezpieczeństwa wszystko się w nas sprężyło.

Patrzymy, jak wózki wyrzucane co chwila z szybu, biegną same do wywrotu, gdzie wywalają swój ładunek i dalej przemyślnym mechanizmem kierowane, wracają z powrotem, by wrócić na dół po nowy ładunek.

Surowy „urobek" spada na trzęsące się sita i już rozdzielony ludzkimi rękoma przebrany, na licznych taśmach spływa wprost do wagonów.

Przeciągły świst syren oznajmia koniec dniówki. Klatka szybowa wyrzuca uznojonych, po białka oczu umazanych potem i pyłem węglowym górników. Dokonali pracowitego dnia.

I kiedy opuszczamy kopalnię, z drugiej bramy wyjeżdża długi ładowny pociąg, wiozący czarne skarby hen — nad morze.

M. C.

Nina Puchalska

Największy skrzypek świata

Niccolo Paganini artysta i człowiek

Twarz jego blada o wyrazistym, orlim nosie, wymownych oczach Włocha okolona długim, ciemnym włosem nosiła „znak geniuszu, bólu i piekła".

Legenda o Paganinim — największym skrzypku świata ma akcenty naprawdę fantastyczne. Zjawisko raczej niż człowiek realny, sen niż rzeczywistość, za którym chodziły zahypnotyzowane tłumy, chcąc przekonać się kim jest naprawdę ten dziwny artysta.

Jeden z dziennikarzy opowiadał o nadludzkich misteriach mistrza, stwierdzając, że pomiędzy Paganinim a szatanem jest najściślejszy związek, o ile nie są tym samym.

Mówiono o mistrzu, że nabrał swej wirtuozowskiej wprawy w grze na skrzypcach w więzieniu. Starano się na wszelki sposób, szukając mocy nadprzyrodzonych lub upadlając wielkie indywiduum, odkryć tajemnicę wielkiego geniuszu. Słaby i wątły stawał się nagle wyniosły i silny z tą chwilą, gdy długie jego palce dotykały instrumentu „pierwsze uderzenie smyczka było niby iskra elektryczna, która otwierała mu nowe życie, a wszystkie jego nerwy wibrowały niby struny skrzypiec".

Nadzwyczajna była wrażliwość Paganiniego na tony muzyki. Jako pięcioletni malec, słuchając bicia dzwonów, doznaje dziwnych uczuć melancholii i radości. Głos organów pobudza go do łez. A całe życie Paganiniego, to była nierozłączona jedność z muzyką. Przeszedł przez świat blady, szczupły, nieuchwytny jak tony, które miał zaklęte w swoich skrzypkach.

Żył ze swymi skrzypkami i żył dla nich. Jego dusza, jego tajemnica była zamknięta w tej małej, drewnianej skrzynce. Kto odkrył tajemnicę mistrza? W każdym bądź razie nie ów Anglik, który przez kilka miesięcy jeździł za artystą z miasta do miasta, z hotelu do hotelu, niesiony żądzą odkrycia sekretu geniuszu Paganiniego.

„Żaden artysta" — pisze jeden z wiedeńskich krytyków — „nie wzniecił tyle sensacji co ten bóg skrzypiec".

„W Paganinim jest wszystko nowe, „niesłychane" pisze inny krytyk „umie on wydobywać z instrumentu efekty, o których przed tym nie miano pojęcia i których żadne słowo nie zdoła oddać".

W Wiedniu — po koncertach mistrza zapanowała moda a la Paganini. Tłum w swoisty sposób reagował na fascynującą grę mistrza. Bito na jego cześć medale, pisano poezje. W Paryżu budzi niesłychany entuzjazm „emocja doszła do szału".

„Le roi du violon" spotyka się nie z mniejszym entuzjamem w Londynie. Publiczność oczekuje go od południa w sali, gdzie ma dać swój wieczorny koncert. Niemcy opuszcza z tytułem barona. W Szkocji, Irlandii, Belgii, czy Holandii, gdziekolwiek się pojawi niesie dla Italii nową świetną sławę.

Przebiegł ten geniusz całą Europę, uwielbiany przez tłumy wieńczony przez monarchów. Cesarz austriacki, król belgijski, król Anglii Jerzy IV, Ludwik Filip francuski, Mikołaj I rosyjski składają hołd mistrzowi skrzypiec. Zarząd miasta Wiednia ofiarowuje mu szczerozłoty medal z wielomówiącym napisem: Perituris sonis non peritura gloria.

Serce mistrza znało bóle i tęsknoty miłości. Ten, przed którym padały do stóp kobiety, gdy grał, sam kilkakrotnie przeżył miłość.

Najsilniejsze choć krótkotrwałe uczucie żywi do śpiewaczki Antonia Bianchi. Owoc tej miłości jedyny syn Paganiniego Achille był przedmiotem najgorętszych uczuć mistrza. Przepiękny chłopczyk, jakim może być tylko mały, piękny Włoch o oczach czarnych i długich czarnych włoskach odznaczał się świetnym słuchem i miłym głosikiem.

Paganini z największą łatwością przechodził z nastroju melancholii do silnej radości. Spędzał długie godziny na zabawie z synkiem, znosił jego kaprysy, okrywał pieszczotami, pozwalał na wszystko, nawet na chowanie ubrania, przeznaczonego na koncert, gdy w teatrze oczekiwały tłumy publiczności. Dla syna, którego nazywał „Angelo mio" zbierał olbrzymią fortune, narażając się na tytuł skąpca, on, który nie szczędził nigdy ofiar na cele filantropijne.

Mały Achille odwdzięczył się ojcu w czasie jego ciężkiej choroby.

Powoli gasła lampa życia wielkiego mistrza. Zgryziony suchotami, szczupły przypominał raczej cień człowieka, lecz sława jego rosła z dnia na dzień i przeszła za grób.



Łomża - „Podlaskie Ateny"

dźwiga się znowu do życia

Dobrze jest niekiedy, gdy w wirze spraw codziennych, zagadnień dążącego niepowstrzymanie naprzód życia, wybiec można myślą nieco wstecz, pogłębić nieco obserwacje wydażeń bieżących, przypomnieć, że życie nie zaczęło się od dziś. Taką pożółkłą kartę, otwiera przed nami krótka broszura, wydana przed paru tygodniami w Łomży, pożółkłą i poplamioną śladami zczerniałej krwi — taką bowiem jest przeszłość, dzieje i kronika miasta, które zaliczyć można do miast polskich najbardziej doświadczonych przez Boga.

Od początków 15 wieku od kiedy istnieją pierwsze ślady życia miasta, Łomża przeszła przez długi szereg klęsk, epidemii, najazdów i pożarów. Z dawnego mazowieckiego książęcego grodu, dumnie pełniącego straż nad Narwią, nie pozostało prawie nic. W 1624 roku szalała w Łomży straszliwa zaraza morowa, „morowe powietrze". Wymarło wtedy około 5.000 ludzi. Reszta uciekła z miasta i kryła się po olbrzymich okolicznych puszczach, obawiając się powrócić do zarażonych domów. Zapanował głód. Rozpacz dyktować zaczęła fantastyczne pomysły. Znaleźli się doradcy, którzy podsuwali skuteczne sposoby na powstrzymanie klęski. Między innymi ktoś przypomniał stary, pogańskich czasów sięgający zabobon, według którego, trzeba trzem trupom: księdza, szlachcica i chłopa — na zarazę zmarłym uciąć głowy i bez głów ich z powrotem pochować. Tak też zrobiono. Ciało księdza wydobyto z podziemi kościoła. Zarządzeniem władz duchownych pozamykano po tym cmentarze i kościoły na kilka miesięcy.

Od tego czasu epidemie powtarzają się w Łomży kilkakrotnie. Z dużego przemysłowego i handlowego ośrodka, utrzymującego rozległe stosunki z Toruniem, Elblągiem i Gdańskiem, produkującego nawet rudę żelazną (w okolicach Nowogrodu) Łomża przekształca się w podupadłą wioskę.

Poza tym przychodzą lata powolnego podnoszenia się z upadku. Miasto rozrasta się i krzepną dusze jego obywateli. Kroniki wymieniają ich udział i pod Cecorą i Wiedniem i pod Grunwaldem, a po tym pod Raszynem, Ostrołęką i w 1863. Żywy udział biorą łomżyniacy w konfederacji barskiej.

Śladów świetności i upadku Łomży — miasto posiada niewiele. Są to raczej słabe cienie wspomnień. Na miejscu zamku książąt mazowieckich stoi ohydna żydowska bożnica. W pobliskim lesie Jednaczewskim — pomnik w stylu kurpiowskim bohatera kurpiów Stacha Konwy zrobiony z pnia starej barci. Parę zapomnianych pomników ludzi o głośnych nazwiskach na miejscowym cmentarzu. I stara, w pięknym gotyku utrzymana, a pochodząca z 16 wieku katedra. Oto wszystko.

Zmieniają się ludzie. Przez Łomżę, dziś miasto powiatowe liczące około 30.000 mieszkańców przepływa szeroka fala przybyszów, których z miastem nie łączy z początku nic. W krótkim czasie stają się lokalnymi patriotami Łomży. Może te dziesiątki lat cierpień i upadków i te drugie, dłuższe dziesiątki powolnego dźwigania się w górę do chwały — sprawiły, że pomimo rozszwargotanych, zażydzonych ulic i sklepów, pomimo upośledzenia miasta przez władze administracyjne i zdeklasowania w porównaniu z jego znaczeniem przedwojennym — Łomża posiada ambicję być jak niegdyś stolicą Mazowsza i Podlasia, promieniującą swym blaskiem „podlaskich Aten" ku Prusom i Kurpiom i Mazurom.

Broszurka, o której mowa na początku tego artykułu wydana została przez znakomitego znawcę północno wschodniej części kraju p. Adama Chętnika z Nowogrodu, jednego z najwybitniejszych działaczy i badaczy regionalnych w Polsce.

Stanisław Maria Szydorczyk

Knajpa „Pod Fartuszkiem"



Trrrach... — otworzyły się z trzaskiem drzwi, zakołysały się na piszczących zawiasach, zachichotały rdzą żelaza, jak dziewczyna, którą parobek w łydkę uszczypie.

Z wnętrza buchnęła gęsta para powietrza, zmieszanego z piwem, wódką i dymem tytoniu. Pośród pary zamigotała postać człowieka, zachybotała się przez moment w powietrzu, zachwiała na krawędzi progu i runęła w środek rozdeptanego błota i śniegu. Przez chwilę usiłowała walczyć z zachwianą równowagą, usiłowała podnieść się z kałuży, aż w końcu wyczerpana i zrezygnowana, legła u wrót knajpy „Pod Fartuszkiem".

Jest godzina 11-ta. To więc pierwszy gość, który otrzymawszy wypłatę w fabryce o godzinie 5-ej, zdołał część jej zostawić „pod Fartuszkiem", gdy podnieconу alkoholem próbował robić awanturę, „usunięty" został na ulicę.

PRZESZŁOŚĆ PANA OBERMAJSTRA

No, bo pan obermajster, to kawał chłopa, to silny i dobry chłop. Potrafi się i napić z gościem i pośpiewać razem z orkiestrą, ale i potrafi, kiedy gość zaczyna psuć przyjemny nastrój, — usunąć go z lokalu tak, jak to zrobił przed chwilą.

Wraca potem uśmiechnięty na salę, otrzepując rękawy marynarki, wygładzając na brzuchu pofałdowaną od szybkiego oddechu kamizelkę. Z kamizelki tej zwisa ciężka tombakowa dewizka z dwoma kotwiczkami i podkową, oraz damskimi nóżkami jako talizman. Takie same kotwiczki, podkowę i nóżki ma pan obermajster wytatuowane na lewej ręce oraz na piersi i w przystępach roztkliwienia, jakie następuje po niewiadomo ilu kolejkach, pokazuje te „hafty" na skórze gościom i opowiada ich ciekawe historie i, co najdziwniejsze, za każdym razem inne.

Nie wiadomo kim był kiedyś pan obermajster. Raz mówi, że był tragarzem portowym, raz znów, że marynarzem, kiedyś opowiadał, że miał piękny lokal nocny w Chicago, w dalekiej Ameryce, a są tacy, którzy go podejrzewają, że był poprostu rzeźnikiem. W każdym razie pan obermajster zna swój fach, wie jakie uszanowanie trzeba mieć dla gościa, i wie jak gość powinien zachować się w lokalu.

Knajpa nazywa się „Pod Fartuszkiem", ale niekoniecznie musi się tak nazywać. Może się nazywać „Pod Kotwicą", „Pod Dzwonem", „Pod Kogutem", „Pod pijanym Matrosem", a czasem nawet tak, że tutaj powtórzyć nie wypada.

Knajp takich pełno jest nie tylko w dużych miastach, ale i najzupełniej maleńkich, wszystkie one podobne są do siebie, sprzedają takie same „pirwszorzędne" piwo i wódkę, podejrzanego pochodzenia, ale co najważniejsze — tanio można w nich się „ubawić", bo i orkiestra jest, i dobrych kolegów można spotkać, i jest sympatyczna panna Marysia.

PANNA MARYSIA

Taką pannę Marysię, czy Hankę, czy inną Andzię — ma każda knajpa. Kiedy wieczorem knajpa zaczyna się zapełniać gośćmi, panna Marysia krąży z uśmiechem między nimi, pogodnie odpowiada na ordynarne dowcipy, z wdziękiem podaje zamówiony bigos czy parówki, potrafi w odpowiednim momencie napełnić szklaneczki, którymi tu się pije, jednym słowem panna Marysia ma bardzo obszerny zakres działania. Rano musi sprzątnąć lokal po gościach, w ciągu dnia na siedzący drzemie za bufetem, obsługując od czasu do czasu przelotnych klientów, którzy na piwko wpadają, wieczorem najbardziej rozwija swoje zdolności i musi być nie tylko kelnerką, nie tylko ozdobą lokalu, ale niekiedy i fortancerką.



Panna Marysia zawsze jednakowo uśmiechnięta, musi tańczyć, kiedy pijany i ledwo stojący na nogach gość tego się domaga, musi tańczyć, gdyż gość może zrobić awanturę, musi tańczyć, bo w razie oporu właściciel lokalu wyrzuci ją z pracy.

Panna Marysia jest biedną dziewczyną, nie ma własnego życia, bo spędza je cały czas w knajpie, cały czas pośród spoconych, pijanych, zamorusanych twarzy męskich, pośród butelek, szklanek i brudnych talerzy. Jedynym jaśniejszym promykiem w życiu panny Marysi, to jest jakiś Franek, czy Józiek, który uniwersalnie urządza orkiestrę „Pod Fartuszkiem".



FRANEK — HARMONISTA

Franek gra na harmonii, śpiewa piosenki takie, jakie goście chcą, i „Zimnego drania", i „Tak smutno mi bez ciebie", i „Wołga, Wołga...", i „Wszystkie rybki śpią w jeziorze". Franek ma bardzo obszerny repertuar, bo pewnie też nic innego przez całe życie swoje nie robił, jak tylko śpiewał i grał na harmonii gdzieś „Pod Fartuszkiem", czy „Kogutem".

To są dwie dusze knajpy „Pod Fartuszkiem", które służą gościom.

A zespół gości jest rozmaity.

Najczęstszymi klientami, to są szoferzy i dorożkarze, którzy „Pod fartuszek" przychodzą na obiady i kolacje, którzy w nocy zamiast marznąć na postoju, wolą spędzać czas w knajpie, przy kuflu piwa.

Drugi gatunek gości to są robotnicy z okolicznych fabryk. Ludzie ci mają nawet rachunek otwarty.

Rachunek ten zaczął się w bardzo prosty sposób. Klient pierwszy raz przyszedł po sobotniej wypłacie, przepił wszystko i trochę mu zabrakło. Przyszedł więc w następną sobotę, oddał dług, przepił resztę i znów trochę zabrakło. I tak dalej, i tak dalej. To nie są stali klienci, to są klienci, którzy piją od południa w sobotę, do poniedziałku rano. Niekiedy ten okres skraca się, jeżeli zdenerwowana czekaniem żona, najniespodziewaniej przybywa „Pod Fartuszek", robi straszną awanturę, że nawet harmonia Franka milknie, Marysia chowa się gdzieś pod bufetem, bierze niesfornego męża za włosy, wyciąga go już bez pomocy obermajstra z „Pod Fartuszka". Rachunki wtedy są zazwyczaj niepłacone i zapisuje się je na konto klienta.

„FACHOWE" NARADY

Są jeszcze tacy goście, którzy tu przychodzą na fachowe narady. Najprzeróżniejsze mają twarze, przeważnie pokryte szramami zagojonych już awantur, przeważnie głowy mają ogolone po ostatniej „odsiadce". Mówią do siebie po cichu, bardzo często na ucho, i od czasu do czasu mają bardzo dużo pieniędzy, — i wtedy „Pod Fartuszkiem" jest wesoło. Harmonia Franka, pijana i zachrypnięta jest już o północy, blada Marysia śmiać się już nie może i chwieje się na zmęczonych nogach, a roztkliwiony obermajster, po raz tysiączny pokazując „wyhaftowane" na piersiach damskie nóżki, opowiada, jak to z nimi było.

Turyści, którzy zwiedzali Wystawę Paryża, za opłatą kilku franków mogli pojechać autokarem na przedmieścia Paryża i tam zagadkowy przewodnik prezentował im paryskich apaszów i paryskie „Pod fartuszki". W Warszawie nie potrzeba płacić kilku złotych. Można wypić kufelek piwa za 30 gr. i można przez kilka godzin patrzeć, jak się bawią „Pod Fartuszkiem", słuchać, jak Franek gra na harmonii i podziwiać, jak zręcznie uwija się panna Marysia.

O godzinie 6-ej rano znów z trzaskiem otwierają się drzwi. Znów z pośród oparów tytoniowego dymu, piwa i wyziewów alkoholu wyłania się chwiejna postać ludzka, kołysze się przez chwilę, potyka na progu i wreszcie ociężale wali się w rozdeptane błoto śniegu.

To ostatni gość opuścił progi „Pod Fartuszkiem", pan obermajster, już teraz poważny, otrzepujący rękawy i prostując na brzuchu pofałdowaną od szybkiego oddechu kamizelkę, krzyczy w głąb sali:

— Franek, zamykaj harmonię! Maryśka, sprzątamy!

W walce o nowy typ reportażu

Odczyt Melchiora Wańkowicza

W dniu 29 listopada, znany publicysta i literat Melchior Wańkowicz wygłosił odczyt p. t.: „W walce o nowy typ reportażu". Prelegent zaznajomił słuchaczów z techniką pisania swego ostatniego reportażu literackiego: „Na tropach Smętka" oraz omówił mającą się wkrótce ukazać swą nową książkę p. t. „Znowu siejemy", która zawierać będzie cykl reportaży z Kresów Wschodnich.

Odczyt ilustrowany był materiałami, jakie zbierał do swych reportaży Melchior Wańkowicz w swoich wędrówkach po Polsce.

Odczyt urządzało Stowarzyszenie Absolwentów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w auli głównej W. S. D. (ul. Rozbrat Nr. 44a).

WESOŁE ABC



— Czy wyszłaby pani za jednookiego mężczyznę?

— Nie.

— To proszę wyżej trzymać parasol.

PRZYGODA Z AUTEM

Znakomity francuski komediopisarz i autor wodewilów Francios de Croisé opowiada o takiej oto niezwykłej przygodzie.

— Pewnego ranka wybrałem się jak zawsze swym autem do bulońskiego lasku. Maszynę pozostawiłem przy jeziorze, a sam udałem się na przechadzkę. Po upływie pół godziny wracam i wyobraźcie sobie, widzę, że jakiś pan stara się otworzyć drzwiczki mego auta. Podbiegam więc do niego i walę go z całej siły laską przez łeb. Jegomość jęknął i wywinął kozła. Policja była zbyteczna. Siadam pośpiesznie do samochodu i odjeżdżam. Dopiero po wyjeździe z lasu stwierdzam z przerażeniem, że auto jest nie moje.

PONURE WIZJE

W knajpie spotykają się dwaj przyjaciele.

—Co się z tobą stało, Boleś, to ty teraz pijasz wodę sodową zamiast sznapsa?

Boleś milczy ponuro.

— Wszak byłeś najtęższym pijakiem w tym barze...

— Tak, byłem, ale po wódce, kiedy wracałem do domu, zamiast jednej teściowej zacząłem widywać dwie. I to mnie zniechęciło.



W sklepie patefonów.

— Czy ma pan płytę, przy której możnaby było ot, tak tańczyć:

ZAPROSZENIE

Pan Pafnucy spotyka na ulicy swego przyjaciela.

— Czy masz jutro wolny wieczór?

— Jutro? owszem.

— A pojutrze?

— Pojutrze tak samo.

— A w czwartek?

— W czwartek też mam wolny czas.

— W piątek?

— Na piątek niestety mam bilet do teatru.

— O psiakrew, to niedobrze. Ja tak chciałbym zaprosić ciebie w piątek do siebie na kolację.

MIŁOŚNICY WAGNERA

Rzecz dzieje się w operze. Pan Nowobogacki i jego małżonka spóźnili się nieco.

— Zdaje się, żeśmy już na tym byli — mówi p. Nowobogacki.

— Nie, nie byliśmy na tem.

— A ja ci mówię, że tak.

— A ja mówię, że nie.

Ostatnia odsłona. Zabiera głos pani Nowobogacka.

— Tak, miałeś słuszność, byliśmy na tem.

— Po czym poznałaś? Po dekoracjach?

— Nie. Po tym wypchanym łabędziu.

Genialny Dyzio

Już w szkole, pamiętam, Dyzio zwrócił moją uwagę, jako fenomenalne pod pewnym względem zjawisko. Naprzykład, ani rusz nie mógł zrozumieć, jak część może być mniejsza od całości i nie było sposobu mu tego wytłumaczyć. Nauczyciel rysował mu koło i robił w nim wycinki, rozbierał na cząstki pomarańczę i przysuwał przed oczy jedną cząstkę i resztę, nic nie pomagało.

— Przecież ta cząstka jest taka sama, jak inne cząstki — twierdził uparcie fenomenalny Dyonizy.

— Ale całość! Całość! — wołał rozgorączkowany nauczyciel — popatrz, że całość jest większa.

— Jaka całość? — dziwił się Dyzio. — Przecież pan w jednym ręku ma pół pomarańczy i w drugim pół pomarańczy.

— Dobrze — zacisnął zęby matematyk — więc patrz tu.

I wyciągnął z kieszeni drugą pomarańczę.

— Co jest większe? Ta cząstka, którą trzymam w lewej ręce, czy ta cała pomarańcza, którą trzymam w prawej?

— Ale przecież to już jest inna pomarańcza! — zawołał Dyzio.

— To niema nic do rzeczy? — ozwał się spocony belfer — co jest większe?

— Jakto niema do rzeczy?— rozgniewał się Dyzio. — A jeżeli ja panu znajdę jeszcze trzecią pomarańczę, która będzie mniejsza od tej cząstki, to co?

— Ale jej część będzie mniejsza od całości! — wołał nieszczęsny nauczyciel matołków.

— W jaki sposób? Jak część może być mniejsza od całości? Przecież część wołu jest większa od całości ptaszka!

— Ale część ptaszka będzie mniejsza!

— To zależy, jakiego ptaszka. Są różne ptaszki. Pół gęsi będzie większe od kanarka.

Kończyło się na tym, że nauczyciel dostawał błędnych oczu i zaczynał ryczeć na Dyzia, jak wściekły(, stawiał mu w dzienniku pałę, wielkości słupa telegraficznego i wyrzucał z klasy na zbity łeb.

Dyzio nie mógł ani rusz zmiarkować, czemu trzy w potędze drugiej mają być dziewięć, a nie sześć, na dowód zaś przytaczał, że dwa w potędze drugiej czyni cztery. Tabliczka mnożenia była dlań problematem przerażająco zawiłym, a po maturze przyznał się pod sekretem, że wyprowadzania wzoru na rozwiązanie równań drugiego stopnia wykuł się na pamięć w ciągu trzech miesięcy, ale o co tam chodzi, nie rozumie ani w ząb. Pracował dwadzieścia godzin na dobę, w każdej klasie siedział regularnie dwa lata, a nieraz i trzy, szkołę zaś skończył dopiero w 26-tym roku życia.

Dyzia nie widziałem już dawno. Jakże się zdumiałem, że jest detektywem prywatnym.

— I to genialnym detektywem — dodał nasz wspólny znajomy, który mi o tem opowiedział. — Od czasu, gdy rozwiązał zagadkę włamania do Pieczonki, cały świat uznał jego genialność.

— Niesłychane! — zawołałem. — Czyżby się Dyzio tak wyrobił?

— Diabli wiedzą, w każdym razie jest to nowy Sherlock Holmes.

Zaintrygowany do najwyższego stopnia, niezwłocznie wybrałem się do Dyzia. Przyjął mnie z wielką powagą, aczkolwiek nie zmienił się nic. Miał taki sam barani profil, wicherek nad czołem, wyłupiaste oczy i wielkie, odstające, jak u samowara, uszy.

— Powiedz no mi Dyziu — rzekłem po przywitaniu — jak ty rozwiązałeś zagadkę Pieczonki?

Dyzio uśmiechnął się dumnie, poczęstował mnie wybornym cygarem i zasiadłszy wygodnie w fotelu, zaczął opowiadać.

— Włamanie do Alojzego Pieczonki było najbardziej zagadkowym wypadkiem kryminalnym, jaki zna historia. Zamożny, systematyczny, unikający ludzi człowiek, ograbiony we własnym mieszkaniu przez złodziei, którzy nie pozostawili żadnych śladów... ale, czekaj, opowiem ci pokolei.

— Alojzy Pieczonka, wyższy urzędnik na emeryturze, stary kawaler, mieszka sam. Rano tylko przychodzi doń stróżka, przynosi mleko i trzy bułki, sprząta mieszkanie, dwa pokoje z kuchnią, gotuje mleko, zmywa statki i odchodzi. Pieczonka nie przyjmuje żadnych wizyt, wychodzi z mieszkania dwa razy dziennie, na obiad i na kolację, wraca wcześnie do domu i punkt dziewiąta kładzie się spać. Jest nadzwyczaj oszczędny. Ma trzydzieści i jedną torebkę, wszystkie ponumerowane. Otrzymawszy pensję miesięczną, rozdziela ją na dwie części, połowę chowa do biurka, a drugą połowę rozdziela na trzydzieści, lub trzydzieści jedną części, zależnie od ilości dni w miesiącu...

— A propos... — przerwałem. — Czy te części są mniejsze od całości?

— To nie należy do rzeczy— skrzywił się Dyzio — dość, że Pieczonka wydaje dziennie zawartość tylko jednej torebki. Otóż pewnego dnia, stróżka, przyszedłszy rano do Pieczonki, znalazła go w łóżku, skrępowanego sznurami, a biurko wyłamane. Wszystkie oszczędności właściciela znikły. Sam zaś Pieczonka nie umiał dać żadnych wyjaśnień na temat włamania. Obudził się, gdy ktoś tłoczył mu głowę poduszkami i wiązał, jak cielaka. Chciał krzyczeć, ale z pod poduszki wydawał tylko zduszone dźwięki, a potem zemdlał. Ocuciła go stróżka. W drzwiach nie było śladów najmniejszego włamania, w ogóle nie było żadnych śladów.

— A cóż policja?

— Policja była bezradna. Z początku aresztowali stróżkę, ale wkrótce wyszła na jaw jej zupełna niewinność. Po kilku tygodniach umorzono śledztwo i gdyby nie to, że ja mieszkałem w tym samym domu i z amatorstwa zająłem się sprawą, złoczyńca nie byłby nigdy wykryty. Ja zaś odrazu zwróciłem uwagę na charakterystyczny szczegół. Drzwi. Po drzwiach było znać, że złoczyńców nie mogło być kilku, lecz tylko jeden.

— Czemu?

— Drzwi — szepnął tajemniczo Dyzio, pochylając się ku mnie — drzwi do gabinetu były tak wąskie, że przejść przez nie mógł tylko jeden człowiek.

Spojrzałem z pod oka na genialnego detektywa.

— Hę?

— Tak. Po wąskości drzwi odrazu poznałem, że sprawca włamania nie miał towarzyszów.

— Hm, obserwacja rzeczywiście genialna. Cóż dalej?

— Drugim szczegółem, który naprowadził mnie na trop złodzieja, była woda sodowa. Na biurku stał syfon z wodą sodową i szklanka. Wynikało z tego jasno, że złodziej popijał sobie podczas włamania wodę sodową.

— A skąd wiesz, że złodziej?

— Syfon stał na biurku, do którego właśnie włamał się złodziej.

— Aha. A jaką masz pewność, że to nie Pieczonka popijał tę wodę?

— To też to właśnie, że popijał. Stróżka zeznała, że Pieczonka co dwa dni kazał sobie przynosić syfon wody sodowej.

— Nie rozumiem. Więc?

— Ha, nic dziwnego, że nic rozumiesz — uśmiechnął się Dyzio z wyższością — niki tej tajemnicy nie mógł zrozumieć przede mną. Ja pierwszy zrozumiałem zagadkę tego włamania.

— Ale jak, do licha? Jeżeli sam przyznajesz, że Pieczonka popijał wodę sodową, to czemu miał ją pić złodziej?

— Bo stała na biurku.

— Ale przecież Pieczonka też pił tę wodę...

— To też to właśnie. Odrazu zrozumiałem, że złodziej i Pieczonka musiały być tą samą osobą. Odrazu zwróciłem podejrzenia ku Pieczonce. Odrazu sobie pomyślałem, że to sam Pieczonka dokonał włamania.

Wytrzeszczyłem oczy.

— Sam... Pieczonka...? Po co?

— Podwójne życie — wyjaśnił Dyzio, puszczając kłąb dymu — odrazu pomyślałem, że Pieczonka musiał pędzić podwójne życie. W dzień prowadził żywot oszczędny, a w nocy hulał po dancingach. Pieniądze były mu potrzebne na hulanki. A ponieważ miał oszczędności w biurku, więc włamał się do biurka. W nocy Pieczonka stawał się innym człowiekiem.

Wstałem z fotela.

— Jak się skończyła cała ta historia?

— Gdym w obecności komisarza policji natarł na Pieczonkę i powiedział mu, że sam się włamał do swego biurka, facet zbladł, poczerwieniał, zatrząsł się, z oczu puściły mu się łzy i przyznał się do wszystkiego. Teraz trzymają go w Tworkach. Była to moja pierwsza historia detektywa.

— Żegnaj Dyziu. Jestem ci bardzo wdzięczny za opowiedzenie tej historii. A propos... czy znasz aforyzm o dwu idiotach?

— Nie, nie znam.

— Ktoś gdzieś powiedział, że dyskusja mędrca z durniem jest stratą czasu. Nigdy człowiek mądry nie przekona idioty, choćby mu przytaczał tysiąc mądrych argumentów. Ale przekona go odrazu drugi osioł, przytoczywszy jedną głupią rację. Tak samo tylko idiota może zrozumieć drugiego idiotę. Znasz ten aforyzm?

Dyzio zmarszczył brwi nad swymi poczciwymi oczami, zamyślił się głęboko i odrzekł po chwili:

— Nie, nie znam.

— Dowidzenia, sławny detektywie. Podobno ta historia wyrobiła ci niesłychaną sławę?

— Tak — uśmiechnął się Dyzio — to prawda, że teraz wszyscy zwracają się do mnie w zawikłanych wypadkach.

Z zadowoleniem odprowadził mnie do drzwi.

VERY

W URZĘDZIE

Interesant nie może trafić do pana naczelnika. Uprzejmy portier udziela wyjaśnień:

— Niech pan idzie na pierwsze piętro do pokoju z napisem „Wejście wzbronione", potem na korytaż z napisem „Niema przejścia", a po tym niech pan idzie do pokoju z tabliczką „Bez meldowania nie wchodzić", niech pan idzie dalej, do następnego, i tam gdzie będzie tabliczka „Zachować ciszę" niech pan głośno krzyknie na woźnego, który wprowadzi pana do naczelnika.

DOGÓDŹ TU LUDZIOM

— Marysiu — odzywa się pani domu do nowej służącej — proszę mi przynieść wody do picia.

Marysia przynosi szklankę bez spodka.

— Nie, tak nie można — strofuje ją dama — proszę wrócić i podać na spodku.

Marysia wraca i przynosi spodek napełniony wodą, wskutek czego wywiązuje się dość ożywiony dialog.

Jak tu dogodzić tym ludziom z miasta — wzdycha biedna Marysia

DOKŁADNA GODZINA

W pewnym małym miasteczku istnieje zwyczaj, że o 12-ej w południe trębacz oznajmia godzinę trąbieniem. Wówczas mieszkańcy miasteczka nakręcają swoje zegarki. Pewien turysta zapytał raz trębacza:

— Skąd pan zna dokładną godzinę, kiedy należy grać fanfarę?

— Posługuję się w tym wypdku moim kieszonkowym zegarkiem, który reguluję codziennie u zegarmistrza na rynku.

Pewnego dnia turysta przyszedł do zegarmistrza na rynku, by kupić jakiś drobiazg. Przy okazji wyjął swój zegarek, by go nakręcić. Zegarmistrz wskazał mu ruchem ręki ażeby wstrzymał się chwilę.

— Zaraz zatrąbią ,proszę pana. Ja zawsze podług tego reguluję swoje zegarki.

MIEDZY KOLEŻANKAMI

— Mąż nazywa mnie Afrodytą. Jakżesz to pięknie!

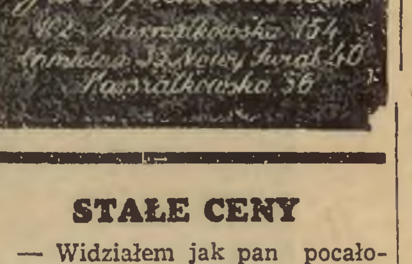
— Nie powiem! Widocznie uważa ciebie za antyk.

W TWORKACH

Dyrektor zakładu dla umysłowo chorych mówi do wyleczonego pacjenta:

— A więc już jutro może pan powrócić do swojej żony.

— Co? mam powrócić do żony! Widzę, że pan dyrektor nadal uważa mnie za wariata.



STAŁE CENY

— Widziałem jak pan pocałowałeś moją siostrę! — oświadcza groźnie mały Janek do pana Romka, który przyszedł z wizytą do swej ukochanej.

— Tak? No to masz złotówkę na cukierki i siedź cicho.

— Dobrze. Proszę 50 groszy reszty, bo tyle mi wszyscy płacą.



— No, teraz zobaczymy w podręczniku, co trzeba zrobić?



Szczere łzy krokodyle.

— Ta walizka zrobiona jest z mojej ciotki.



Siła przyzwyczajenia.
Jak były rzeźnik przechowuje swoje trofea myśliwskie.

DROBNE NIEPOROZUMIENIE

Przy stoliku w jadalni pierwszej klasy, na pokładzie jednego z wielkich transatlantyków siedzą Francuz i Amerykanin. Gdy podano pierwszą potrawę, Francuz mówi do swego sąsiada z miłym ukłonem.

— Bon apetit!

Amerykanin spojrzał na niego ze zdziwieniem i sądząc, że sąsiad mu się przedstawia mruknął niechętnie swoje nazwisko.

—James Peterson.

Następnego dnia powtórzyło się to samo:

— Bon apetit.

— James Peterson

Na trzeci dzień znów to samo.

Amerykanin tym razem po wyjściu z sali jadalnej zawołał maitre - hotela i spytał:

— Czy ten pański „Bąapeti" jest wariatem, że mi się ciągle przedstawia.

—On się panu nie przedstawia, tylko życzy dobrego apetytu.

Nazajutrz Amerykanin pierwszy zwrócił się do Francuza i z miłym uśmiechem wyjąkał:

— Bon Apetit.

Francuz uśmiechnął się życzliwie i straszliwie koślawiąc angielskie wyrazy odpowiedział.

— James Peterson, monsieur.



— Ależ jesteś tchórzem! Boisz się zabitego lwa.

NA OFICJALNYM PRZYJĘCIU

— Wie pan, że te zaproszenia na oficjalne przyjęcia są zupełnie zbyteczne. Ja naprzykład przychodzę zawsze nie proszony i nikt nigdy tego nie zauważy.

— Tak? Zresztą ja też nie jestem zaproszony.

— Nie może być! To pan tak samo przeszwarcowałeś się tutaj?

— Nie... tylko ja jestem gospodarzem tego domu.

NA WIEKI

— To pan znalazłeś ten pierścionek?

— Tak.

— A dlaczego nie zaniosłeś pan go do komisariatu.

— Uważałem, że nietrzeba, bo...

— Bo co?

— Bo na pierścieniu było wyryte: „Twój na wieki"!

ZEMSTA

— Powinszuj mi Zoisu! Wczoraj oświadczył mi się Heniek.

— Spodziewałam się, że to zrobi. Przedwczoraj oświadczył się mnie, a kiedy mu odmówiłam, to wybiegł z krzykiem: „Teraz już jestem gotów na wszystko"!

Z całego świata

Uroczystości w Brazylii





Z okazji 7-ej rocznicy objęcia rządów przez prezydenta Brazylii dr. Vargasa, odbyły się w Rio de Janeiro wielkie uroczystości połączone ze wspaniałą defiladą wojskową. U góry: brazylijscy podchorążowie kawalerii w historycznych mundurach, na prawo fragment pochodu młodzieży.

Na Pomoc Zimową





Akcję pomocy zimowej podjęły wszystkie niemal państwa. Powyżej widzimy kanclerza Hitlera, składającego datek podczas zbiórki ulicznej w Berlinie. Na prawo małżonka Regenta Węgier adm. Horthy'ego wygłasza przed mikrofonem radia budapeszteńskiego przemówienie, wzywające do udziału w akcji pomocy zimowej.

Irena Schmeder bohaterka głośnego procesu



W Paryżu odbył się sensacyjny proces na tle niezwykłego dramatu miłosnego. Irena Schmeder, córka jednego z bogatych przemysłowców ucząc się pilotażu, zakochała się w swoim instruktorze Pierre Lallement. Będąc mężatką postanowiła się rozwieść, aby poślubić Piotra.

Gdy spostrzegła jednak, że jej gorąca miłość nie spotyka się z wzajemnością, podczas ostatniego lotu strzeliła do Piotra z rewolweru.

Na zdjęciu widzimy Irenę Schmeder po ogłoszeniu wyroku Początkowe oskarżenie o usiłowanie morderstwa zostało następnie zmienione na oskarżenie o uszkodzenie ciała. Bohaterce dramatu wymierzono tylko niską karę pieniężną, która prócz tego została pochłonięta przez amnestię.

Ambasada japońska



Z okazji podniesienia dotychczasowego poselstwa japońskiego w Warszawie do rangi ambasady, nowy ambasador wydał wielkie przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego.

Święto „Barbarki"



W dniu święta patronki górników, św. Barbary, odbyło się w Katowicach uroczyste poświęcenie sztandaru Państwowej Szkoły Górniczej. Na zdjęciu chorążowie ze sztandarem.

Sezon zimowy rozpoczęty

Sezon sportów zimowych już się rozpoczął. Poniżej widzimy fragment tradycyjnej „nocy narciarzy" w Paryżu, na prawo — rodzeństwo Kalusowie, mistrzowska para w jeździe figurowej na łyżwach, na lewo zaś mistrz tenisowy polski Tarłowski w nowej roli bramkarza hokejowego w drużynie „Dębu" w Katowicach.







Z za kulis wielkiego kapitału

Huty szklane w rękach obcych

Monopol spirytusowy kupuje w żydowskich hutach

Znaczna część przemysłu istniejącego w Polsce, znajduje się w rękach obcych, bądź to bezpośrednio w rękach kapitału zagranicznego, w znacznym stopniu żydowskiego, bądź też w rękach krajowego kapitału żydowskiego. Niestety, brak jest na ogół dostatecznych danych, któreby wskazywały w całej rozciągłości wpływy obce, zwłaszcza żydowskie.

Do najbardziej zażydzonych i owładniętych przez obcy kapitał działów przemysłu należy hutnictwo szklane. W tej dziedzinie redakcji „ABC" udało się zebrać niesłychanie interesujące i ścisłe materiały wykazujące udział kapitału obcego oraz metody, jakimi się posługuje.

78 PROC. HUT SZLANYCH W REKACH OBCYCH

Na ogólną ilość 83 hut szklanych, 40 jest całkowicie w rękach żydowskich, w 17-tu żydowski kapitał ma decydujący udział a kapitał polski jest w mniejszości, 5 hut jest w rękach krajowego kapitału niemieckiego, 3 huty są w posiadaniu kapitału zagranicznego (belgijskiego). W rękach polskich jest zaledwie 18 hut szklanych, co stanowi tylko około 22 procent ogólnej ilości hut w Polsce.

Trudno się dziwić, że sytuacja w hutnictwie szklanym przedstawia się tak tragicznie, jeśli nawet państwowy Monopol Spirytusowy w znacznym stopniu posługuje się dostawcami żydami. Na 28 hut szklanych dostarczających butelki Państw. Monopolowi Spirytusowemu, 18 hut — to huty żydowskie.

CICHY KARTEL DZIAŁA

Wpływy obce i żydowskie są jednak jeszcze większe, niżby to wynikało z samego stosunku ilości hut obcych i polskich. Przede wszystkim dlatego, że huty obce, zwłaszcza belgijskie, wykazują większą produkcję, z drugiej zaś strony przez swoiste metody działania wywierają decydujący wpływ na całość produkcji hut szklanych. Przedstawiciel hut belgijskich, dyr. Smyjewski odgrywa decydującą rolę w Związku hut szklanych.

Jednocześnie Tow. Belgijskie hut lustrzanych w Polsce, potrafiło w misterny sposób zorganizować cichy kartel hut szklanych, działający pod firmą „Verpol". Kartel ten potrafił doprowadzić do zamknięcia 8 hut produkujących szkło okienne, w tym 3 huty czysto polskie.

WYRZUCA ROBOTNIKÓW NA BRUK

Belgijskie huty szkła okiennego w Szczakowej i Ząbkowicach obniżyły rynkową cenę z 4 zł. do 1.30 za metr kw. Konsekwencją takiej polityki było zamknięcie 8 hut i zwolnienie około 3 tysięcy robotników. Ponieważ wśród zamkniętych hut szklanych były 3 huty szklane polskie, doprowadzono dziś do takiego stanu, w którym nie ma ani jednej huty o kapitale czysto polskim, któraby produkowała szkło. A społeczeństwo polskie zmuszone jest zakupywać szkło w belgijskich hutach szklanych.

KARTEL ZABIJA EKSPORT

Belgijskie huty szklane, które tak „dbają" o krajowy rynek polski, zupełnie zrezygnowały z eksportu, a przez swą politykę uniemożliwiają polskim hutom szklanym prowadzenie tego eksportu, który np. na Bliskim Wschodzie ma duże szanse przed sobą.

CHARAKTERYSTYCZNA PRZYGODA

W jakiej sytuacji znajduje się polski przemysł szklany, charakteryzuje „przygoda", jaką miała jedna z hut częstochowskich. Huta ta nie chciała nabywać węgla z kopalń będących w rękach żydowskich. Węgiel, który jest odpowiedni dla hut szklanych produkują zaledwie trzy kopalnie, w tym jedna jest narazie nieczynna. Z dwóch czynnych, jedna jest obca, a druga w ręku państwa. Polska huta szklana chciała zakupywać węgiel w kopalni państwowej. Kopalnia ta jednak przysłała do huty przedstawiciela żyda. Wobec tego huta zwróciła się do firmy polskiej, mającej również przedstawicielstwo tej samej kopalni państwowej, lecz wobec istniejących umów z kopalnią państwową nie mogła w tej drodze uzyskać węgla. Hurtownia polska poszła nawet tak daleko, że zwróciła się do kopalni państwowej z propozycją, iż odda przedstawicielowi żydowskiemu jednego klienta żyda w zamian za prawo dostarczania węgla polskiej hucie szklanej. Nawet jednak na taką kompromisową propozycję kopalnia państwowa się nie zgodziła, motywując swoją odmowę ścisłym podziałem rejonów pomiędzy hurtowników.

Sytuacja w hutnictwie szklanym jest niesłychanie typowa dla naszego przemysłu. Nadchodzi czas, by położyć ostateczny kres panoszenia się zagranicznych i żydowskich kapitałów w polskim życiu gospodarczym





Wampir Paryża

miał wspólników swych zbrodni

Rozpacz matki zbrodniarza

PARYŻ, 11. 12. Aresztowany przed dwoma dniami morderca artystki amerykańskiej miss de Köven, został przewieziony do więzienia w Wersalu.

Weideman przesłuchany przez komisarza policji, zeznał, że zwłoki miss de Koven ukrył w podziemiach swojej willi. Potworny morderca zrabował artystce 500 dolarów i 5.000 franków. Po tym sensacyjnym przesłuchaniu Weidemana przeprowadzono rewizję w piwnicach jego willi „La Voulzie" w St. Cloud.

Natrafiono najpierw na zwłoki miss de Koven. Była ona zawinięta w swój własny płaszcz, w ręku konwulsyjnie ściskała torebkę. Pod podłogą znaleziono zwłoki drugiej ofiary Weidemana — jego przyjaciela Frommera. Lekarz sądowy stwierdził, że został on zamordowany strzałem z tyłu.

Jak się okazuje, Weidemana aresztowano w jego willi, przy czym ranił on wystrzałem z rewolweru jednego z inspektorów policyjnych, którzy przybyli, aby go aresztować.

Sensację w Paryżu wywołała wiadomość, że do policji zgłosili się dwaj wspólnicy wampira Paryża: Jean Leblanc i Roger Million. Przesłuchanie ich przez władze śledcze trwało przez całą noc i doprowadziło do ustalenia szeregu szczegółów dokonanych przez Weidemana zbrodni. Million był świadkiem zamordowania młodego handlowca Leblonda, lecz nie doniósł o tym policji, obawiając się zemsty ze strony mordercy.

Weideman badany przyznał się dotychczas do pięciu zbrodni. Niewykluczone jest wszakże, że jest on sprawcą również szeregu innych morderstw, których sprawcy dotychczas nie zostali wykryci.

PARYŻ, 11. 12. Sensacyjna sprawa mordercy Wiedemana pasjonuje dalej całą opinię francuską. Przed więzieniem w Wersalu, gdzie przebywa tymczasowo zbrodniarz, wyczekują tłumy ludzi, aby go ujrzeć na własne oczy, gdy pod ochroną detektywów odbywa podróż do Paryża do sędziego śledczego. Dzienniki paryskie są przepełnione szczegółami z jego życia oraz szczegółami wyników śledztwa.

Wszyscy sąsiedzi Wiedemana w miejscowości La Celle st. Cloud wyrażają się o nim jako o solidnym, sympatycznym młodym człowieku, którego tryb życia nie budził w nikim żadnych wątpliwości i który cieszył się sympatią wszystkich.

Wiedeman, który w czasie wystawy pełnił funkcje przewodnika i tłumacza wystawowego, był bywalcem najwytworniejszych barów i hoteli paryskich, nie wyłączając Ritza, gdzie dzięki znajomości języków ponawiązywał liczne stosunki z wybitnymi osobistościami. Prasa donosi, że morderca, który do ostatniej chwili zdumiewał swą zimną krwią i cynizmem, nie mógł jednak powstrzymać łez, gdy podając swe personalia, wspomniał o rodzicach, mieszkających we Frankfurcie n. Menem, gdzie cieszą się powszechnym szacunkiem, jako zamożna skromna rodzina mieszczańska.

„Paris Soir" publikuje wywiad z matką mordercy, która zbolała oświadczyła, że jedynym wyjściem dla syna jest śmierć, którąby go wyzwoliła z jego obłędu zbrodniczego.

Opinia prof. Rybarskiego

o sprawie „ghetta" na wyższych uczelniach

Żydowski „Nasz Przegląd" z dn. 8 b. m. donosi:

„W dniu 6 grudnia Pan Dziekan Wydziału Prawa U. J. P. Prof. Roman Rybarski przyjął przedstawicieli Zarządu Żyd. Słow. Prawników w osobach mgr. Józefa Tennenbauma, Aleksandra Szleifferta i Ignacego Rozenztraucha, którym oświadczył m. in. co następuje.

Wydane przez p. Dziekana w czasie jego wykładu pod adresem studentów-Żydów polecenie zajęcia miejsc, nie miało na celu żadnej szykany, lecz było podyktowane ściśle techniczną niemożliwością skonstatowania w czasie udzielania podpisów tożsamości osoby wywoływanej.

Senat Akademicki związany wyraźnym żądaniem odnośnych władz co do konieczności wprowadzenia bezwzględnego spokoju na uczelni zdecydowany jest trzymać się ściśle zarządzenia i uniemożliwić stanie na wykładach. Jeżeli zaś chodzi o interpretację zarządzenia i wykazanie jego ściśle porządkowego charakteru jak również wprowadzenia ewentualnych zmian w sposobie jego wykonania, to zdaniem pana Dziekana Jego Magnificencja Pan Rektor z pewnością ustosunkuje się do tego przychylnie.

P a n D z i e k a n s t w i e r d z i ł, i ż o s o b i ś c i e u w a ż a w p e w n e j m i e r z e z a u w ł a c z a j ą c e g o d n o ś c i s t u d e n t ó w s t e m p l o w a n i e l e g i t y m a c j i i i n d e k s ó w i dlatego wniósł na Senat projekt wprowadzenia odrębnych legitymacji ściśle wewnętrznych z oznaczeniem miejsca. Zarząd stowarzyszenia w konkluzji stwierdził, iż wbrew intencjom Senatu w konsekwencji zarządzenia nie nastąpiło rzeczywiste uspokojenie na terenie Uniwersytetu, czego dowodem są [illegible] konkretne wypadki pobicia studentów-Żydów i że w wypadku utrzymania zarządzenia w jego obecnym charakterze udział studentów-Żydów w wykładach staje się wręcz niemożliwy. Pan Dziekan polecił Zarządowi ewentualne dalsze interwencje u Jego Magnificencji Pana Rektora do którego wyłącznej kompetencji należy sprawa porządku i bezpieczeństwa na terenie uczelni.

Nie wiemy, o ile ściśle prasa żydowska oddaje oświadczenie prof. Rybarskiego złożone wobec delegacji żydowskiej. Sprostowania jego treści, mimo upływu 4 dni — dotychczas nie czytaliśmy.

Niedzielne popołudniówki

TEATR NARODOWY w niedzielę 12 b. m. o godz. 3.30 pop. gra „Dożywocie" z Solskim, Leszczyńskim i Zelwerowiczem na czele, oraz „Pana Beneta" ze Stanisławskim i Brydzińskim.

TEATR NOWY: W niedzielę o g. 4 pop. daje po raz 68-ty „Skiza" Zapolskiej z Ćwiklińską, Świerczewską, Różyckim i Wesołowskim.

TEATR LETNI: W niedzielę o godz. 4 pop. po raz pierwszy „Ormianin z Beyrutu" z Fertnerem, Piaskowską, Leszczyńską, i Hnydzińskim na czele.

TEATR POLSKI: W niedzielę o 3.30 pop. „Jadzia Wdowa".

TEATR MAŁY: W niedzielę o 3.30 popoł. po raz ostatni „Papa" z Junoszą Stępowskim.

Spółki udziałowe o kapitale zmiennym

stanowią wygodę dla drobnych przedsiębiorstw

Rządowy projekt ustawy wpłynął do Sejmu

Do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym.

Prace nad projektem ustawy o spółkach udziałowych zostały podjęte z inicjatywy organizacyj kupieckich, które stwierdzają potrzebę wprowadzenia w życie formy spółek udziałowych o kapitale zmiennym, deklarując się za jak najszybszym wniesieniem odnośnego projektu do ciał ustawodawczych.

Krótki przegląd istniejących u nas form prawnych wykazuje w sposób niewątpliwy brak formy odpowiedniej dla drobnego handlu, przemysłu i rzemiosła, która mogłaby dotrzeć do najdrobniejszych przedsiębiorców i współdziałać w zorganizowaniu ich warsztatów.

Spółki akcyjne, z natury swej przeznaczone dla wielkich organizmów gospodarczych, mają inne zadania i kierunek działalności.

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, jako forma dość sztywna pod kątem widzenia możności wstępowania i występowania ze spółki niezbyt łatwa pod względem organizacyjnym a nadto o minimalnym kapitale 10.000 zł. i udziale 500 zł., nie są formą odpowiednią dla drobnych przedsiębiorstw.

Projekt ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym jest powiązaniem przepisów o spółdzielniach z przepisami o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Z pierwszych ma na celu wyeliminować przepisy antykapitałowe, z drugich — te postanowienia, które dla drobnej przedsiębiorczości są zbyt skomplikowane i kosztowne.

Zasadą projektu jest na wzór spółdzielni zmienność kapitału i składu osobowego. Kapitał spółki udziałowej może być zmieniony drogą dopływu i odpływu udziałowców, bez potrzeby obniżania lub podwyższania kapitału zakładowego.

Wstępowanie i występowanie ze spółki udziałowców odbywa się w sposób nieskomplikowany, przy czym projekt dąży w przedmiocie określenia początku uczestnictwa w spółce do usunięcia niejasności ustawy o spółdzielniach, wprowadzając obowiązek wyraźnego przyjęcia udziałowca przez spółkę, oraz określając termin związania ofertą deklarującego swe przystąpienie.

Wymogi co do formy zawarcia umowy spółki sprowadzone są do minimum, a mianowicie umowa spółki musi być jedynie sporządzona na piśmie i zarejestrowana.

Zakres odpowiedzialności udziałowców został ściśle określony. Odpowiedzialność dodatkowa nie może być wyższa niż dwukrotna w stosunku do udziału.

Projekt przewiduje maksimalną granicę kapitału udziałowego spółki, która określona jest na sumę 250.000 złotych.

W uzasadnieniu tego postanowienia przytoczyć należy, iż projektowana forma spółek, jako przystosowana do możliwości drobnych kapitalistów nie powinna mieć zastosowania do wielkich przedsiębiorstw, dla których dostępne są inne formy prawne.

35 zabitych — 100 rannych

Na oślizgłych torach

wykoleił się ekspress szkocki

LONDYN, 11. 12. Pociąg pospieszny, kursujący na linii Edynburg—Glasgow uległ w nocy z piątku na sobotę katastrofie pod miejscowością Castlecary w Szkocji. Jest to największa katastrofa, jaka wydarzyła się w Anglii od r. 1915.

Spod gruzów wagonów wydobyto dotychczas zwłoki 34-ch ofiar katastrofy. Prócz tego około stu osób odniosło ciężkie rany i wiele z nich znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Podczas trwania akcji ratunkowej, w chwili gdy wśród gruzów rozbitych wagonów znajdowały się jeszcze zwłoki ośmiu ofiar katastrofy, wybuchł pożar, utrudniając akcję ratunkową. Prace ratunkowe utrudnia również silna burza śnieżna, panująca od piątku rano w Szkocji.

Przyczyną katastrofy było oblodzenie torów, skutkiem panującej burzy śnieżnej. Ekspress szkocki w pełnym biegu wjechał na ostry zakręt, gdzie wyskoczył z szyn wskutek siły odśrodkowej i zmniejszonego tarcia oślizgłych szyn. Maszynista prowadzący pociąg, nie zauważył zakrętu i nie zwolnił szybkości, gdyż zadymka śnieżna całkowicie przesłoniła mu pole widzenia.

LONDYN, 11. 12. Liczba zabitych w katastrofie kolejowej pod Castelcary wynosi 35 osób.

LONDYN, 11. 12. 35 ofiar katastrofy kolejowej pod Castelcary są obecnie indentyfikowane. Zwłoki są tak dalece zniekształcone, iż przeprowadza się identyfikację na podstawie dokumentów osobistych. Dotychczas nie zdołano zidentyfikować 5 mężczyzn i 4 kobiety. Olbrzymią większość ofiar stanowią Szkoci. Dotychczas wśród ofiar katastrofy nie znaleziono ani jednego cudzoziemca.

Zamaskowani bandyci

podpalili dom ze zwłokami ofiar

We wsi Suchedoły powiatu sochaczewskiego dokonano w sobotę nad ranem krwawej zbrodni. Do sklepu Emila Bindera wtargnęli czterej zamaskowani bandyci i po wyważeniu toporem drzwi, dostali się do mieszkania Bindera. W pierwszym pokoju kilkoma strzałami z rewolweru zastrzelili żonę właściciela sklepu, a w drugiej izbie ciężko poranili brata Bindera, który usiłował stawiać opór.

Gdy mimo skrupulatnych poszukiwań bandyci nie mogli znaleźć pieniędzy oblali benzyną podłogi we wszystkich pokojach, podpalili dom i zbiegli.

Sąsiedzi Binderów zaalarmowani pożarem pospieszyli na ratunek płonącego domu, nie wiedząc nic o napadzie. Gdy ratownicy z trudem dostali się do wnętrza domu aby powynosić cenniejsze przedmioty, natknęli się na zwłoki Binderowej i leżącego w kałuży krwi jej szwagra.

Zaalarmowany posterunek policyjny w Sochaczewie przeprowadził obławę w okolicy, która nie dała jednak rezultatów.

Istnieje podejrzenie, że napadu dokonała szajka bandytów, która niedawno grasowała w okolicach podwarszawskich.

Zuchwała kradzież

mieszkaniowa

Janina Szczepaniak (Marszałkowska 20), urzędniczka, powróciwszy z pracy do domu, stwierdziła ślady gospodarki złodziejskiej. Łupem włamywaczów padły: futro karakułowe z wilczym kołnierzem i 5 sukien, ogólnej wartości 2100 zł. Poszkodowana zawiadomiła policję, która zajęła się odszukaniem sprawców zuchwałej kradzieży.

PODCZAS PRZYGOTOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH

NIE ZAPOMNIJ O NAJBIEDNIEJSZYCH

Złóż ofiarę na gwiazdkę dla bezrobotnych narodowców

Ofiary składać należy lub przesyłać pocztą do Kantoru ABC w Warszawie Jerozolimskie 9-a

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ani grosza żydom – zakupy świąteczne tylko u chrześcijan

KUPUJ U POLAKÓW BUDUJ NOWY ŁAD

ABC przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich i współpracuje tylko z chrześcijańskimi biurami ogłoszeń

Czy Warszawa otrzyma Krzyż Niepodległości z mieczami

Z ostatnich obrad mianorządu

W czwartek odbyło się zebranie Rady Miejskiej, na którym p. Starzyński złożył sprawozdanie. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że w roku bieżącym w dniu 6-go b. m. w robotach sezonowych miejskich zatrudnionych było 5.483 osoby, co odpowiada w przybliżeniu stanowi zatrudnienia o tej samej porze roku ubiegłego. Jak widać z tego o zapowiedzianym wzroście zatrudnienia w związku z akcją pomocy zimowej na razie jeszcze niema mowy.

Z ciekawszych momentów sprawozdania należy podać cyfrę kosztów wiaduktu, łączącego Żoliborz ze śródmieściem. Koszta budowy wyniosły 1,280.000, z tego na tramwaje przypada 530.000 zł. Ministerstwo Komunikacji uczestniczyło również w tej budowie w sumie kilkuset tysięcy złotych.

Plany planów

W związku z planami budowy kolei podziemnej, p. Starzyński przedstawił jedynie sprawozdanie z powołania do życia specjalnej komisji, o której pisaliśmy już swojego czasu, a która jest jeszcze jednym dowodem, że w mianorządzie wszystko nadal pójdzie ściśle tylko biurokratyczną drogą. Prace przygotowawcze komisji nad wszystkimi zagadnieniami technicznymi wymagać będą okresu czasu około 2 lat.

Do sprawy reorganizacji miejskich szkół rzemieślniczych, którą to reorganizację p. Starzyński wbrew opinii publicznej, usiłował w sprawozdaniu swym wychwalać, jeszcze powrócimy.

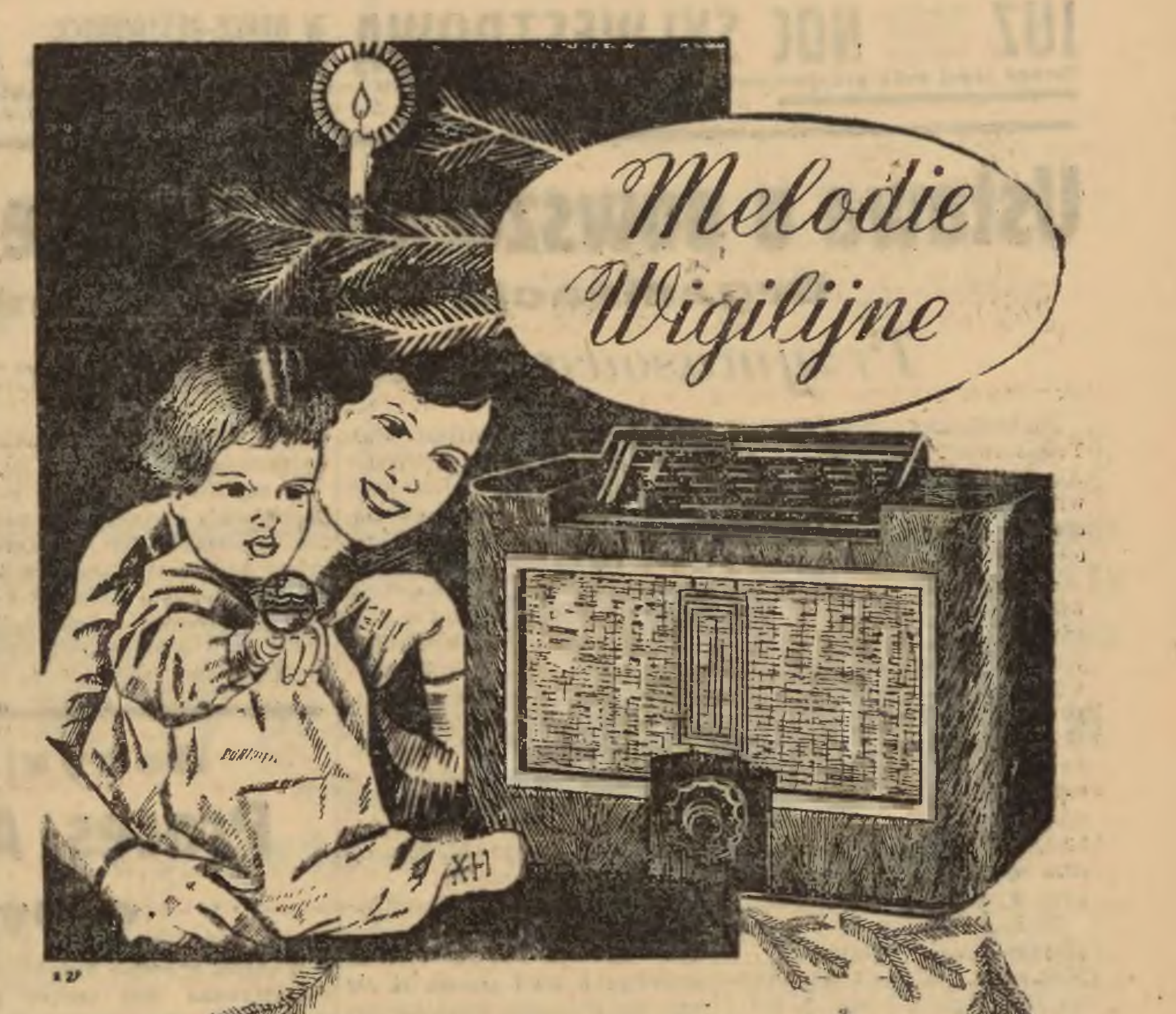
Zwiększenie wydatków osobowych

Po sprawozdaniu komisarycznego prezydenta przystąpiono do obrad nad wnioskami w sprawach mniej ważnych, jak regulacja miasta na poszczególnych drobnych odcinkach, sprawa przejmowania gruntów kościelnych przez zarząd miejski i t. d. W sprawie zmian w budżecie zwyczajnym elektrowni miejskiej przyjęto wniosek m. in. powiększenia wydatków osobowych o sumę 131.000 zł.

Mianorząd manifestuje

W czasie obrad mianorząd nie omieszkał oczywiście urządzić manifestacji na cześć p. Starzyńskiego. Radny Jędraszek, znany z tego rodzaju wystąpień, zgłosił wniosek o wyrażenie uznania p. Starzyńskiemu w związku z zakończonym w pierwszej instancji procesem. Wniosek jak wszystkie tego rodzaju wnioski, stawiane w podobnych okolicznościach, oczywiście przeszedł. Czy może pomóc p. Starzyńskiemu coś w opinii publicznej — wątpliwe.

Na posiedzeniu tym zgłoszono również wniosek podpisany przez 77 instytucyj, żądający odznaczenia m. st. Warszawy krzyżem niepodległości z mieczami. Wniosek ten został złożony do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.



Roztargnieni pasażerowie

W drugiej połowie listopada pasażerowie tramwajów i autobusów miejskich pozostawili w wozach 366 rozmaitych przedmiotów. M. in. 52 portmonetki, 92 rękawiczek, 44 parasoli, a poza tym wiele czapek, szalików, chustek, książek, kaloszy (32), kluczy itd.

Wszystkie te przedmioty po udowodnieniu własności odebrać można w Biurze Znalezionych Rzeczy Dyrekcji Tramwajów i Autobusów, Mływarska 2.

Zmiany statutu Biał. Tow. Kredytowego

Minister skarbu wydał rozporządzenie wprowadzające do starego statutu Białostockiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego nadanego jeszcze w 1907 roku szereg zmian, dotyczących przede wszystkim zasad wewnętrzno - organizacyjnych, to jest sposobu powoływania władz oraz ich kompetencji.

Rozporządzenie" podaje w załączniku podział miasta Białegostoku na dwa okręgi wyborcze.

Rozporządzenie to jest analogiczne do ogłoszonych w tych dniach zmian statutu lubelskiego Tow. Kredytowego Miejskiego.

Ostrzeżenie

Komunikat Związku Polskiego

i przemysłowców, że ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego w uchwałach swych w sprawie unarodowienia handlu w pkt. 6 uchwalił rezolucję, która brzmi następująco:

„Zrzeszenia kupieckie winny ściśle współpracować ze społeczeństwem, zwłaszcza zorganizowanym w Związku Polskim nad unarodowieniem poszczególnych dziedzin handlu".

Niepowołane osoby, wykorzystując rezolucje zapadłe na Ogólnopolskim Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego w sprawie unarodowienia handlu w Polsce wydały odezwy do pp. kupców i przemysłowców z wezwaniem składania ofiar pieniężnych w celu, jak głosi odezwa, „zmobilizowania nieograniczonego kapitału polskiego do walki z kapitałem żydowskim i ich placówkami gospodarczymi... i w tym celu stwarzają jakąś organizację polityczno - gospodarczą.

Związek Polski (Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania) zwraca uwagę pp. kupców

Dlatego też należy się wystrzegać przed współpracą z niepowołanymi organizacjami i ludźmi, którzy w swoim interesie chcą wykorzystać nastroje społeczeństwa.



NIEDZIELA

8.00 Czas i pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła parafialnego w Janowie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30: G. Charpentier: „Luiza" (skrót opery) (płyty).

11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Symfonicznej pod dyr. L. Gultry i A. Röslera — wiolonczela. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z powieści Jana Wiktora „Wierzby nad Sekwaną. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. oraz M. Gabrieli i T. Faliszewskiego. 14.45 Audycja dla wsi.

15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Schumann i Bizet dzieciom. 16.45 Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transm. z hotelu George'a w Wilnie. 19.05 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Górnik to zuch i chwat". 19.35 Słynni wirtuozi — William Primrose. Walter Gieseking (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Gwiazdeczka się zbliża" — skecz. 21.30 „Zastępstwa urlopowe" — wodewil radiowy. 22.00 Opowieść o Mozarcie — „Ostatnie lata". 22.50 Dziennik i kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.00 Nabożeństwo z Janowa.
16.05 Schumann i Bizet — dzieciom — koncert.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.05 „Górnik to zuch i chwat" — słuchowisko w wyk. zespołu górników.
21.15 „Gwiazdeczka się zbliża" — skecz.
21.30 „Zastępstwa urlopowe" — wodewil radiowy.
22.00 Opowieść o Mozarcie.

WARSZAWA II.

14.45 Edward Lalo i Kamil Saint-Saens (płyty) 16.00 Felieton 16.10 Orkiestra W. Tychowskiego i W. Osieckiego 22.00 Muzyka taneczna (płyty) 23.00 Utwory Adama Wrońskiego w wyk. Małej Orkiestry P. R. z udz. M. Karwowskiej i T. Zygadły — skrzypce. 23.45 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

1. Dziennik. 2 Chwilka dla dzieci. 3 Koncert solistów (płyty) Wyk.: J. Czaplicki — baryton, Br. Huberman — skrzypce i Al. Michałowski — fortepian. 4. Sporty zimowe w Polsce 5. Piosenki starej i nowej Warszawy 6 „Józek Gwizdała" — nowela Z. Nowakowskiego 7. Koncert Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 Rzym. Koncert orkiestrowy.
18.00 Radio-Paris. Koncert symf. z udz. M. Long. (fort).
19.20 Wiedeń. Arie polskie, niemieckie i włoskie.
20.00 Berlin. „Dzwony kornewilskie" — opera kom. Planguette'a.
20.00 Monachium. „Casanova" — opera Lortzinga.
20.00 Wrocław. „Sroka złodziej" — opera Rossiniego.
20.00 Wiedeń. „W rytmie czasów" — radiopotpourri, ukł. Hruby'ego.
20.00 Sztokholm. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Hellera" — opera Montemezziego.
22.05 Drotwich. „Offenbachiana" — melodie Offenbacha.
22.05 Londyn Reg. Niedzielny koncert symf.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Pierniki toruńskie — reportaż. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Orkiestra wojskowa pod dyr. A. Chrapczyńskiego. 16.00 Pogadanka. 17.00 „Drapacze nieba" — pogadanka. 17.15 Recital śpiewaczy Mariny Karklin. 17.50 Pogadanka sportowa i Wiadomości sportowe. 18.10 W 750-tą rocznicę urodzin poety gruzińskiego Szetha Rustawelli. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy": „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?". 19.50 Pogadanka. 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. z udz. J. Wolińskiego — tenor i Braci Komorowskich (duet cytr). 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. i Panczo Wladigerow — fortepian. 22.50 Dziennik i Komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

18.10 Audycja gruzińska.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?"
20.00 Koncert rozrywkowy.
23.00 Koncert symfoniczny z udz. Panczo Wladigerowa — fortepian.

Warszawa II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Wariacje na tematy zapożyczone (płyty). 15.00 „Z lombardu do szafy" — reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Orkiestra Eugeniusza Landowskiego 18.00 Koncert solistów. Wyk.: St. Herman — skrzypce, M. Zudar — śpiew. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

SPW, fala 22 m., 13.6 Mc.
SPD, fala 26.01 m., 11.5 Mc.

24.00 1. Dziennik. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. Koncert e-moll Chopina w wyk. A. Rubinsteina (płyty). 4. Pogadanka w języku angielskim. 5. Zespół Pawła Rynasa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.05 Radio Romania. „Boże Narodzenie" — orat. Bacha.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.05 Brno. „Początek romansu" — opera Janaczka.
21.30 Lille. Koncert symfoniczny.
21.30 Drottwich. Ulubione przeboje New-Yorku i Hollywoodu.

Normy świadczeń na Pomoc Zimową

Od 1 grudnia rozpoczęła się zbiórka ustalonych już norm pieniężnych na rzecz bezrobotnych. Świadczenia od dochodu, ponoszone przez świat pracy (funkcjonariusze publiczni, pracownicy umysłowi prywatni, pracownicy fizyczni i ewent. emeryci) będą ściągane przez pracodawców, wzgl. instytucje i zakłady, wypłacające emerytury.

W przemyśle i handlu przedsiębiorstwa wykazujące małą rentowność 2 prom., a przedsiębiorstwa wykazujące dużą 3 prom. Stosownie do tych zaleceń ustalił swe normy Polski Związek Przemysłowców Metalowych. Związek Przemysłu Chemicznego postanowił, iż związek hut szklanych podzielił należące do związku przedsiębiorstwa na dwie grupy: pracujące bez dochodu huty szklane ofiarują 1 prom., a wykazujące dochód 2 prom. związek polskich fabryk portland - cementu ustalił normę sztywną 2 prom. dla wszystkich przedsiębiorstw. Przemysł cukrowniczy zaofiarował łączną ofiarę wszystkich cukrowni w wysokości 2.100 ton cukru, co wynosi 5 prom. od obrotu wszystkich cukrowni. Byłoby pożądanym, aby przemysł jak i handel rozpoczęły wpłaty tych świadczeń niezwlekając, w zrozumieniu konieczności zaspakajania jak najwcześniejszego potrzeb bezrobotnych.

Osoby wykonywujące wolne zawody, właściciele nieruchomości, rentierzy i tp. opłacających w stosunku służbowym lub najmu pracy (funkcjonariusze publiczni, pracownicy umysłowi prywatni oraz pracownicy fizyczni) oraz z wyjątkiem z tytułu dochodu osiąganego z przedsiębiorstwa lub gospodarki rolnej — ponoszą świadczenia od miesięcznego dochodu netto wg. ustalonych norm od pół do 6 proc. zależnie od skali dochodu.

Wyjaśnienie

W artykule zamieszczonym w d. 5 bm. pt. „Projekt wywłaszczenia Polaków na Podkarpaciu" podane zostało nazwisko naczelnika wydziału naftowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu — wskutek omyłki druku — w sposób, który czyni wskazane zaznaczenie, iż odnośna osoba, inż. Henryk de Salomon Friedberg, jest chrześcijaninem i Polakiem.

Weteranka pracy z Częstochowy

50 lat pracowała w fabryce

Robotnica fabryki „Union Textil" w Częstochowie, 94-letnia Aniela Kamieńska w tych dniach po blisko 50-letniej nieprzerwanej pracy w fabryce, przyjęła ofiarowaną jej przez Dyrekcję dożywotnią emeryturę i przeszła na zasłużony odpoczynek. Czcigodna weteranka pracy, cieszy się jeszcze dobrym zdrowiem.

Wiadomości gospodarcze

WYCHOWANIE, JAKO CZYNNIK GOSPODARCZEGO ROZWOJU

W dniu 14 b. m. o godz. 20 w sali Izby Przem. Handl. (Wiejska 10) p. Tadeusz Garczyński, wiceprezes Stow. Pol. Dziennikarzy i Publ. Gosp. wygłosi referat p. t. „Wychowanie, jako czynnik gospodarczego rozwoju".

PRZED URUCHOMIENIEM PIECÓW DO PRAŻENIA RUDY W KONECKIM

W Stąporkowie pow. koneckiego przystąpiono do robót przygotowawczych nad uruchomieniem 7 pieców do prażenia rudy. Piece te, datujące się z 18 w., zbudowane jeszcze przez kanclerza Małachowskiego, były od kilkunastu lat nieczynne. Uruchomienie pieców nastąpi w styczniu w 1938 r. Równocześnie podjęte zostaną prace nad wydobyciem rudy z kopalni, położonych w sąsiedztwie tych pieców. Kopalnie te wchłonąć mają około 700 bezrobotnych.

USTALENIE CEN NA SZPROTY I ŚLEDZIKI

Min. P. i H. wydało zarządzenie, ustalające cenę importowanych szprotów na maksimum 19 zł. za 50 kg., oraz śledzików na maksimum 18 zł. za 50 kg. Rozporządzenie to ma unormować warunki handlu importowanymi śledzikami i szprotami, aż do czasu takiego zwiększenia się polskich połowów tych ryb, aby zaspokoić zapotrzebowanie wędzarn na wybrzeżu.

OGÓLNE POŁOWY RYB MORSKICH W LISTOPADZIE

Ogólne połowy ryb morskch w listopadzie r. b. wyniosły 1.955.195 kg. wartości 786.670 zł. Na połowy dalekomorskie przypadą z tej liczby 497.405 kg. W porównaniu z październikiem połowy listopadowe wzrosły o ok. 700 tys. kg.

O RADĘ GOSPODARCZĄ MAŁOPOLSKI

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie przedstawicieli kół gospodarczych z terenu 3-ch województw Małopolski wschodniej, celem stworzenia specjalnej Rady Gospodarczej. Zadaniem Rady będzie uaktywnienie i podniesienie stanu gospodarczego Małopolski wschodniej.

Koła gospodarcze przywiązują do powstania Rady Gospodarczej duże znaczenie, mają bowiem nadzieję, że stanie się ona łącznikiem między sferami gospodarczymi, a czynnikami rządowymi.

Niedziela sportowa

NIEDZIELA SPORTOWA WARSZAWA:

Lokal Sokoła przy ul. Skierniewickiej 18/20 o godz. 19 finały pierwszego kroku bokserskiego.

Lokal Prądu o 1-ej dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Walczą PKS—Fort Bema (klasa A i Pasta — Lauda oraz Prąd — Elektryczność (Klasa B).

Gmach CIWF o 9-tej zakończenie mistrzostw Warszawy w siatkówce męskiej.

OSRODEK CIWF o 16-ej zakończenie mistrzostw Warszawy w siatkówce kobiecej.

PROWINCJA:

Katowice międzynarodowy turniej hokejowy. Walczą: Kraków — Poznań i Śląsk — Berlin.

Wielkie Hajduki mecz piłkarski Ruch — Naprzód Lipiny.

Zakopane o ile warunki dopiszą na Kasprowym odbędzie się próbny slalom.

Gdynia mecz bokserski o mistrzostwo Polski WKS Flota — Legia.

ZAGRANICĄ:

W Hamburgu mecz tenisowy Niemcy — Szwecja o puchar króla Gustawa V.

W Magdeburgu mecz bokserski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Niemiec i Irlandia.

W Kairze mecz piłkarski o mistrzostwo świata Egipt — Rumunia.

W Sztutgarcie mecz zapaśniczy Niemcy — Czechosłowacja. Sędzią będzie Polak Gałuszka.

W Sztokholmie mecz zapaśniczy Szwecja — Finlandia.

SPORT W OSTROWIU WIELKOP.

W Jarocinie rozegrali bokserzy Ostrowii mecz bokserski o puchar młodzików P.O.Ż.B. z poznańskim K. P. W., który zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

PIŁKA NOŻNA

K. P. W. I. — Ostrowia 3:0 (1:0). Zawody miejscowych drużyn zakończyły się zwycięstwem K. P. W. Ostrowia wystąpiła w rezerwowym składzie, bramki strzelili Dzinbała, Kaźmierczak, sędziował p. Turowski, Kobierny. (cz.).

Ceny drobiu

Komisja notowań cen drobiu ustaliła, że ceny drobiu bitego są obecnie w sprzedaży detalicznej następujące: kury I gat. — 2 zł. 05 gr., kury i koguty II gat. — 1 zł. 85 gr., kury oderki I gat. — 2 zł. 95 gr., kaczki młode I gat. — 2 zł. 30 gr., oderki — 2 zł. 80 gr., gęsi tuczone młode — 2 zł. 20 gr., indyczki młode — 2 zł. 60 gr., oderki — 3 zł. 20 gr., pulardy młode — 1 zł. 95 gr., oderki — 2 zł. 60 gr., wszystko za kg., gęsi młode polne — 5 zł. 25 gr., II gat. — 4 zł. 75 gr., perliczki młode I gat. — 2 zł. 65 gr., II gat. — 1 zł. 80 gr., kurczęta małe — 1 zł.

Ustawa o powszechnej służbie wojskowej

Organizacja Legii Akademickiej

Przymusowa służba pomocnicza kobiet

Na konferencji prasowej p. płk. Tomaszewski, komendant Legii Akademickiej, udzielił przedstawicielom prasy informacji o formach organizacyjnych przysposobienia wojskowego akademików.

P. płk. Tomaszewski przedstawił obszernie organizację przysposobienia w innych państwach. We Włoszech np. przysposobienie wojskowe obejmuje szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe. W szkołach wyższych na p. w. poświęca się 20 godzin wykładów, a poza tym ćwiczenia i obozy. W Rosji Sowieckiej — o pracy wyszkolenia świadczy fakt, że liczba godzin wykładów tylko teoretycznych wynosi 430—480 godzin.

Najbardziej jest rozbudowane przysposobienie wojskowe w Niemczech, gdzie są trzytygodniowe obozy trzech typów A, B i S i wyszkolenie jest zróżnicowane zależnie od lat studiów. Specjalnie uniwersytet w Królewcu opracowuje zagadnienia w sprawie polskiej, niech świadczy tytuł jednego z referatów: „Piewcy polscy na Ukrainie".

Jeśli chodzi o Polskę to dotychczas mieliśmy jedynie Studium Wojskowe na Politechnice Warszawskiej.

Następnie ppłk. Tomaszewski omówił nową ustawę o powszechnej służbie wojskowej, która zostanie wkrótce rozpatrzona przez Sejm.

Ustawa ta przewiduje, iż młodzież, która skończyła szkoły licealne, zostaje powołana do wojska po odpowiedniem zakwalifikowaniu jej przez komisje lekarskie i uzyskaniu kategorii A, przede wszystkiem zostaje wcielona na 5 tygodni do obozów dla hufców junackich. Następnie zostaje wcielona do wojska na skróconą roczną służbę wojskową.

Dalej ppłk. Tomaszewski omówił powszechny obowiązek służby wojskowej kobiet. Minister Spraw Wojskowych będzie mógł nałożyć w czasie pokoju obowiązek przymusowego przeszkolenia kobiet do lat 45, posiadających wykształcenie średnie lub wyższe. Oczywiście, służba kobiet w wojsku będzie tylko pomocniczą i odbywać się będzie w oddziałach sanitarnych, wartowniczych, obrony przeciwlotniczej i t. d.

Po dwuletnim okresie przejściowym będzie można pomyśleć o daniu młodzieży uniwersyteckiej prawidłowego przeszkolenia wyższego z dziedziny zadań, dotyczących obronności państwa.

Grupy, zaliczone do słabszej kategorii przejdą na uniwersytetach również przysposobienie wojskowe w myśl zasady, iż nie może być młodzieży, która nie jest przygotowana do obrony państwa.

W okresie przejściowym, młodzież akademicka zostanie przeszkolona wojskowo w Legiach Akademickich. Obecnie prace organizacyjne wojskowego kierownictwa Legij Akademickich polegają na opracowaniu planów prac.

Właściwa praca odbywać się będzie nie na terenie uniwersytetu, ale na terenach wojskowych.

Prace na Uniwersytecie będą prowadzone w formie wykładów.

Celem p. w. jest psychiczne nastawienie młodzieży do spraw wojskowych, wyrobienie poczucia indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności za sprawy obrony i potęgi militarnej państwa, oraz przygotowanie ludzi we wszystkich zawodach cywilnych zdolnych do skutecznej i czynnej współpracy z wojskiem.

Na całokształt prac p. w. złoży się właściwe przysposobienie wojskowe, oraz „uwojskowienie" przedmiotów naukowych, wzgl. uzupełnienie studiów studiami wojskowymi.

W najbliższym czasie po przeprowadzeniu kwalifikacji zostanie wybranych 400 studentów, którzy będą przeszkoleni na 4-ro dniowym kursie o zadaniach i celach p. w. Stworzą oni zasadniczą kadrę Legii Akademickiej. Oficerowie zawodowi obejmą tylko stanowiska kierownicze. Niektórzy oficerowie rezerwy, będą nawet brali udział w pracach sztabu Legii Akademickiej.

Konferencja niestety nie przewidywała dyskusji. Należy żałować tego, gdyż p. płk. Tomaszewski mało powiedział o roli młodzieży, z której inicjatywy przecież powstała Legia Akademicka.

Próbny lot do stratosfery

odbędzie się niebawem

Niebawem odbyć się ma próbny lot na wysokość 11-tu tysięcy metrów. Balon pilotować będą kpt. Burzyński i prof. Jodko-Narkiewicz. Lot ten będzie jednym z lotów przygotowawczych do lotu do stratosfery, na wysokość 30 tysięcy metrów, który odbędzie się latem przyszłego roku.

Obecnie budowana jest już specjalna gondola tego stratostatu, który pilotować będą kapitanowie Hynek, Burzyński i Janusz. Prócz nich w wyprawie wezmą udział dwaj uczeni, których nazwiska nie zostały jeszcze ustalone.

Interpelacja poselska

O zmianę obciążeń podatkowych rzemiosła

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu została wniesiona interpelacja do p. Min. Skarbu, w której przedstawiono konkretne fakty nieuzasadnionego, a rażąco wysokiego obciążenia podatków dochodowych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Interpelenci zapytują, czy p. Min. Skarbu uznaje za celowe:

1) poddać rewizji zarządzenie z dnia 23 lipca 1937 r. w kierunku urealnienia norm szacunkowych dochodowości na rok podatkowy 1937, zgodnie z opinią Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, tym bardziej, że niektórzy PP. Dyrektorzy Izb Skarbowych obniżają ustalone normy np. Dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu obniżył zarządzeniem z dnia 21 października 1937 r. normę dla wędliniarstwa z 10 — 18 proc. na 8 — 13 proc., a nawet w specjalnych wypadkach na 7 — 8 proc.; 2) zarządzić wstrzymanie postępowania egzekucyjnego w stosunku do płatników rzemieślników, którym ustalono wymiar podatku dochodowego na rok podatkowy 1937 przy zastosowaniu norm szacunkowych dochodowości, a którzy wnieśli na wymiar odwołania; 3) zarządzić rozpatrzenie wniesionych odwołań w terminie przyspieszonym.

Decyzją Sądu Najwyższego

Proces Adama Doboszyńskiego

odbędzie się we Lwowie

W piątek w Sądzie Najwyższym rozpatrywana była sprawa inż. Adama Doboszyńskiego.

Jak wiadomo, w czerwcu b. r. inż. Doboszyński został uniewinniony przez ławę przysięgłych.

Uchwałę uniewinniającą trybunał uchylił, wobec tego Doboszyński ma stanąć ponownie przed sądem przysięgłych.

Sąd Okręgowy w Krakowie wystąpił do Sądu Najwyższego z wnioskiem, by sprawa ze względu na bezpieczeństwo była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy we Lwowie. Wniosek ten był rozpatrzony w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnym na zasadzie artykułu 40 k. p. k. ze względu na zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu we Lwowie.

O terminie rozprawy zadecyduje lwowski Sąd Okręgowy. Odbędzie się ona w roku przyszłym przed ławą przysięgłych we Lwowie, o ile do tego czasu sądy przysięgłych nie zostaną zniesione.

Prowokacja bojówki żydowskiej

wywołała zajścia w Ciechanowcu

Przed Sądem Apelacyjnym znalazł się proces o zajścia antyżydowskie, jakie miały miejsce w grudniu ub. roku w miejscowości Ciechanowiec w powiecie wysoko-mazowieckim. W czasie jarmarku na rynku powstało zbiegowisko, złożone z około 200 chłopów. Ktoś krzyknął, że żydzi biją Polaków i tłum zniszczył kilkanaście straganów żydowskich oraz pobił ich właścicieli.

Pod zarzutem brania udziału w rozruchach antysemickich aresztowano 6 gospodarzy: Stanisława Zawistowskiego, Aleksandra Tymińskiego, Kazimierza Dmochowskiego, Wacława Brulińskiego, Józefa Piotrowskiego i Władysława Mikołajczyka

Tymczasem, jak okazało się na przewodzie w Sądzie Okręgowym w Białymstoku, zajścia te były sprowokowane przez samych żydów.

W Ciechanowcu, od dłuższego czasu prowadzona już była przez narodowców akcja bojkotowa. Akcja ta dawała poważne rezultaty ku wielkiemu niezadowoleniu żydostwa. Zazwyczaj w dni targowe i jarmarki przed sklepami żydowskimi i straganami narodowcy wystawiali pikiety, które w spokojny sposób uświadamiały o niebezpieczeństwie żydowskim. Chcąc się uwolnić od tych pikiet żydzi utworzyli bojówkę składającą się z szumowin. Zadaniem bojówki było prowokowanie zajść z członkami pikiet, aby wywołać większe rozruchy.

Wynikiem takiej prowokacji były właśnie wypadki grudniowe w Ciechanowcu. Ustaliwszy tę okoliczność Sąd Okręgowy uniewinnił wszystkich Polaków. Od wyroku zaapelował jednak prokurator i w ten sposób sprawa znalazła się w piątek na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyroki uniewinniające, skazał natomiast tylko Władysława Mikołajczyka na 2 mies. aresztu z zawieszeniem kary za uszkodzenie cudzego mienia. Stwierdzono bowiem, że Mikołajczyk przewrócił jeden ze straganów i zniszczył towar

Ręka płk. Sławka

w rozłamie Koła Rolników

Od dłuższego już czasu zaznaczyły się rozbieżności pomiędzy członkami Koła Rolników Sejmu i Senatu na szereg spraw dotyczących wsi, a mianowicie szkolnictwa, zagadnień podatkowych, polityki agrarnej, a w szczególności reformy rolnej, której rozszerzenia i przyspieszenia domagają się posłowie drobni - rolnicy.

W związku z tym nastąpił rozłam w Kole rolników, z którego wystąpił pos. Chyla i szereg innych posłów — drobnych rolników. Posłowie ci oświadczają, że pragną podnieść na terenie Izb ustawodawczych szerszą pracę prowadzoną zgodnie z zasadami deklaracji lutowej Ozonu dotyczącymi zagadnień wiejskich.

Rozłam ma jednak i pewne tło polityczne. Zarówno pos. Chyla, jak i ci, którzy wraz z nim wystąpili z Koła rolników zaliczani są do ludzi, stojących blisko płk. Sławka.

Katastrofa samolotowa

TORUŃ, 10. 12. P. A. T. Dziś w godzinach przedpołudniowych uległy katastrofie dwa samoloty ćwiczebne. Czterech członków załogi samolotów poniosło śmierć.

Niedoszły zamach na Delbosa

w czasie podróży do Pragi

PARYŻ, 10. 12. Dnia 6 listopada policja francuska zaaresztowała w Valenciennes obywatela węgierskiego Kolomana Budai, b. adwokata, skreślonego z listy adwokatów węgierskich, za działalność terrorystyczną. W ręce policji wpadły szyfrowane depesze, wysłane do Budaia z Antwerpii. Po dłuższych wysiłkach zdołano odszyfrować tekst depeszy, z której wynikało, że grupa terrorystów przygotowywała zamach na min. Delbosa podczas jego pobytu w Pradze.

Habsburgowie wrócą do Austrii

i do swoich zamków

WIEDEŃ, 11. 12. Rada ministrów postanowiła dziś wprowadzić w życie uchwaloną już przedtem ustawę w sprawie odwołania wydalenia z kraju Habsburgów oraz zwrotu ich dóbr.

Zostaną zwrócone następujące majątki: zamek Laxenburg pod Wiedniem, zamek Muerzsteg w Styrii, dobra Orth wraz z zamkiem Eckertsau, dobra Poeggstall, Mannersdorf nad Litawą, Voesendorf w Dolnej Austrii, Krampen w Styrii i Mattighofen w Dolnej Austrii. Prócz tego postanowiono zwrócić urządzenie zamku w Neuberg w Styrii.

Rada ministrów ustaliła również przekazanie wiedeńskiego Prateru, który dotychczas był własnością państwa, gminie Wiednia. W zamian za to państwo przejmie należące dotychczas do gminy obszary w Aspern celem rozszerzenia znajdującego się tam lotniska.

Podwyższenia podatku żądają

mieszkańcy Pucka

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Pucku wystosowało petycję do zarządu miasta, domagającą się uchwalenia wyższego podatku od nieruchomości.

Niezwykłą petycję uzasadniają właściciele nieruchomości tym, że chcą przyjść z pomocą miastu w uzyskaniu funduszów na regulację kanalizacji nad zatoką Pucką. Kanalizacja w obecnym stanie zagraża całości sztucznej plaży. Rada miejska uchwaliła podwyższyć podatek z 30 proc. na 50 proc.

Na tymże posiedzeniu podniesiono ofiarność zarządu Oficerskich Domów wypoczynkowych w Utniewie dwa baraki dla bezrobotnych.

Dyrekcja Zakładów Ostrowieckich

pertraktuje ze strajkującymi

W związku z drugim strajkiem okupacyjnym w lewiatańskich Zakładach Ostrowieckich podjęte zostały dalsze pertraktacje w miejscowym Inspektoracie Pracy. Pracownicy w dalszym ciągu domagają się m. in. podwyżki płac, ekwiwalentu za mieszkania dla tych pracowników, którzy nie mieszkają w zabudowaniach Zakładów, załatwienia sprawy wpisów szkolnych za dzieci i innych.

Nieustępliwa dotychczas dyrekcja wyraziła na ostatniej konferencji gotowość poczynienia pewnych ustępstw, wobec czego można przewidywać, iż strajk ten wkrótce zostanie zlikwidowany.

Za agitację komunistyczną na wsi

4 lata więzienia

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym znalazł się mieszkaniec kolonii Burzec w powiecie łukowskim Izydor Kopyść, pod zarzutem uprawiania po wsiach agitacji wywrotowej i zakładania jaczejek komunistycznych. Kopyść, prosty rolnik, wpadł w sidła żydowskie i do akcji wywrotowej namówił go Szloma Zakalik, od którego otrzymał instrukcje i dyrektywy. Wskazówki te wieśniak realizował, zakładając w powiecie łukowskim po wsiach jaczejki. Jak ustalono, ogółem utworzył on kilkanaście komórek w 13-tu wioskach.

Zakalik dostał się swego czasu do więzienia i był skazany na 4 lata. Kopyść natomiast przez długi czas bezkarnie prowadził agitację wśród mało rolnych służby folwarcznej. Dopiero po aresztowaniu Zakalika Kopyść zmuszony być wynieść się z powiatu łukowskiego i zamieszkać w Warszawie. Tu w wynajętych mieszkaniach przy ul. Puławskiej i Brzozowej zorganizował składy bibuły wywrotowej.

Kopyść aresztowany był zupełnie przypadkowo w Woli Grzybowskiej. Zdołał jednak zmylić czujność policjanta i uciekł mu na stacji w Rembertowie. Dopiero po upływie roku po raz drugi zatrzymano Kopyścia u znajomych. Tym razem trafił on do więzienia.

Właściciele mieszkań, gdzie znajdowały się składy z bibułą, poznali w Kopyściu człowieka, który zgłaszał się w sprawie wynajęcia pokoju, a następnie co miesiąc regulował komorne. Właściciele lokalu z reguły nie wiedzieli co zawierają tajemnicze walizy, przynoszone przez Kopyścia. Dlatego też nie postawiono ich w stan oskarżenia za udzielenie pomocy.

Sąd Okręgowy skazał Kopyścia na 6 lat więzienia, a na mocy amnestii zmniejszył mu tę karę do lat 4-ch.

Krwawa walka

policji z bandytami

ŁÓDŹ, 11. 12. Pod wsią Piekary niedaleko Łodzi, miała miejsce dziś rano krwawa walka policji z bandytami.

Dwaj groźni i oddawna poszukiwani przez policję bandyci, 38-letni Marian Marszał, i 24-letni Zygmunt Zieliński, mający na sumieniu szereg krwawych napadów, zostali otoczeni pod wsią Piekary przez gęsty pierścień policji. Rozwinęła się z obu stron gęsta strzelanina. W pewnej chwili Marszał trafiony kulą w plecy padł na miejscu.

Jednocześnie drugi bandyta zdołał przerwać kordon policji i ostrzeliwując się zbiegł do lasu.

Niezwłocznie otoczono las przy pomocy przybyłych posiłków policyjnych. Obława na Zielińskiego trwa. Udział w niej biorą przybyli również prokurator i sędzia śledczy.

Przy zwłokach Marszała znaleziono kilka rewolwerów i znaczny zapas amunicji.

Wielka katastrofa kolejowa

22 osoby zabite

LONDYN, 10. 12. Pod Castlecary pomiędzy Edynburgiem a Glasgowem nastąpiło zderzenie dwóch pociągów pasażerskich.

Dotychczas wydobyto zwłoki 22 osób. Akcja ratunkowa utrudniona jest poważnie przez śnieżycę, która szalała również w czasie katastrofy. Przez zaspy śnieżne przedzierają się do miejsca wypadku lekarze i ambulanse.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34. tel. 135, Kalisz Rzeźnicza 4.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2,30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121.
Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński